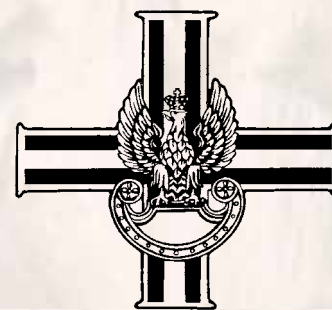


# KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





**Ppłk Jan Kowalewski z córką Teresą niedaleko stacji kolejowej Rossio w Lizbonie pomiędzy 1940 a 1944 r. FOT. ZTKS**

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### Redaguje zespół:

Piotr Sulek  
redaktor naczelny  
tel. (22) 661 89 22  
e-mail: [piotr.sulek@udskior.gov.pl](mailto:piotr.sulek@udskior.gov.pl)

Dominik Kaźmierski  
sekretarz redakcji  
tel. (22) 661 84 23  
e-mail: [dominik.kazmierski@udskior.gov.pl](mailto:dominik.kazmierski@udskior.gov.pl)

Małgorzata Łętowska  
e-mail: [malgorzata.letowska@udskior.gov.pl](mailto:malgorzata.letowska@udskior.gov.pl)

#### Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

#### Korekta

Beata Stadryniak-Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie: [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29,  
(22) 661 87 06  
[www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

#### Skład i druk

Edit sp. z o.o.  
tel. (22) 851 45 67, (22) 872 95 08  
[www.edit.net.pl](http://www.edit.net.pl)



Życzenia świąteczne ..... 3

## 30 ROCZNICA WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO

Moja „noc generała” ..... 6

„Precz z czerwoną juntą!” ..... 9

*Dominik Kaźmierski*

## WYDARZENIA

Wystawa Polacy w Portugalii w latach 1940–1945 ..... 12

*Agnieszka Wazyńska*

Cześć obrońcom afrykańskiej twierdzy ..... 16

Pamięci Śmigłego-Rydza ..... 18

## HISTORIA MAŁO ZNANA

Miś artylerzysta ..... 19

*Małgorzata Łętowska*

Miś Wojtek na uczniowskich mundurkach ..... 25

## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Nikomu nie udało się złapać Ducha ..... 26

*Wojciech Lewicki*

## ROCZNICE–PAMIĘĆ

15-lecie nadania szkole w Wyszkwie imienia Żołnierzy Armii Krajowej ..... 31

*Ludwika Borzymek*

Uchonorowanie Matki Nieznanego Żołnierza ..... 33

*Katarzyna Sobczyk*

## Z KOMBATANCKIEGO ŻYCIA

Uchwała Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari ..... 35

Uchwała Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari ..... 36

## APEL

Apel Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” ..... 39

## P R E N U M E R A T A

**Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski, [tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67.**

W 2012 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

## *Szanowni Państwo, Drodzy Kombatanci!*

*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia proszę o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń.*

*Boże Narodzenie to czas pokoju. Urodzonym już po wojnie, trudno jest sobie wyobrazić święta obchodzone podczas okupacji czy na froncie. A przecież i wtedy było dzielenie się opłatkiem i wspólne kolędy. Dziś, podczas świąt spędzanych w wolnej, niepodległej Ojczyźnie, zapewne wracają Państwo myślami do tamtych chwil.*

*Bo przecież Wigilia i Boże Narodzenie to nie tylko czas prezentów i odpoczynku. To także czas budowania wielkiej, międzypokoleniowej wspólnoty – pielęgnowania więzi, które muszą wytrzymać próbę czasu.*

*Życzę, by w ten czas poczuli się Państwo spełnieni i szczęśliwi, aby w oczach dzieci i wnuków dostrzegli Państwo błysk wdzięczności za to, że także dzięki Wam, bezpiecznie i radośnie, w wolnym kraju, Wasi bliscy mogą przeżywać te piękne święta.*

*Tych zaś z Państwa, którzy spędzają Boże Narodzenie poza rodzinnym domem i krajem, chcę zapewnić – nie jesteście Państwo osamotnieni. Przy każdym polskim stole wigilijnym, w każdym polskim sercu jest miejsce dla tych, którzy swoim życiem i odwagą dowiedli miłości i wierności Ojczyźnie.*

*Bronisław Komorowski  
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej*



## *Szanowni Państwo,*

*W oczekiwaniu na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia i nadchodzący Nowy Rok 2012 z wielką radością składam na ręce Kombatantów serdeczne życzenia zdrowia, nadziei i pokoju w sercach. Święta przypominają o naturalnym porządku rzeczy, którego wiernymi obrońcami zawsze Państwo byli w trudnych czasach wojny i niewoli.*

*Chciałbym życzyć, by Europa odbudowana z gruzów II wojny światowej i połączona więzami solidarności, po obaleniu dzielących ją murów, w pełni doceniła dobrodziejstwo wolności i pokoju oraz ofiary poniesione w imię realizacji tych szczytnych idei.*

*Oby w nowoczesnym i dynamicznie zmieniającym się świecie okres Bożego Narodzenia stał się dla Państwa okazją do refleksji nad tym, co w życiu jest naprawdę ważne, przynosząc wytchnienie od trosk dnia codziennego.*

*Z wyrazami szacunku  
Jerzy Buzek  
przewodniczący Parlamentu Europejskiego*

## *Wielce Szanowni Państwo,*

*Święta Bożego Narodzenia niosą bogatą symbolikę, a dla Polaków, którzy przez wieki przechowali piękną i oryginalną tradycję dzielenia się chlebem, mają wymiar szczególny i bliski sercu. Ojczyznę w sferze duchowej definiują bowiem wartości związane z kultywowaniem przejętego od Ojców zwyczaju.*

*Mam niewątpliwy zaszczyt zwracać się do obrońców Ojczyzny i dziękując za dar wolności, który pozwala nam cieszyć się Świętem w wolnym i niepodległym kraju, proszę o przyjęcie moich gorących i serdecznych życzeń.*

*Życzę Wielce Szanownym Państwu, by Polska nigdy nie zapomniała o Bohaterach wolności i zawsze należną troską otaczała swoich Weteranów.*

*Życzę również, by wartości, których Państwo z narażeniem życia bronili, pozostały niezmiennie ważne dla całego narodu i żeby coraz więcej młodych ludzi włączało się w przedsięwzięcia upamiętniające Państwa walkę.*

*Życzę zdrowia i siły potrzebnej do działania, aby w Nowym Roku i w kolejnych latach mogli Państwo przykładem własnego życia świadczyć o roli pamięci. My, przedstawiciele młodszych pokoleń, stale potrzebujemy Państwa obecności w naszym życiu publicznym. Przed laty, z bronią w ręku, a obecnie pod kombatanckimi sztandarami strzegą Państwo tradycji niepodległościowej, kluczowej dla naszej tożsamości narodowej.*

*Życzę Państwu, by święta upływały w radosnej, rodzinnej atmosferze i przeżywane były w gronie bliskich, życzliwych osób.*

*Jan Stanisław Ciechanowski  
p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych*

# Moja „noc generała”

Miałem poczucie, że dojdzie do konfrontacji, że władza przygotowuje się do ofensywy. To poczucie potęgowały konkretne informacje, jak choćby ta, że przygotowywane są listy do internowania. Wiedziałem, że ja się na nich znajduję – wspomina Marszałek Senatu RP, Bogdan Borusewicz.

Czy był Pan Marszałek osamotniony w swojej ocenie sytuacji politycznej?

Moi koledzy, z którymi wówczas byłem w kierownictwie „Solidarności”, również przeczuwali, że rządzący nie zaakceptują organizacji masowej, która destruktywnie wpływa na system. To przecucie jednak mało wraz z czasem wpływającym od zakończenia strajku sierpniowego. Już na początku 1981 r. odzywały się głosy, że w zasadzie władza leży na ulicy. Andrzej Rozpłochowski z Katowic mówił o tym, że trzeba tak walnąć w stół, żeby kuranty kremlowskie zagrały.

Wydarzenia na jesieni 1981 r. mogły sugerować, że konflikt jest

nieunikniony. W listopadzie użyto ZOMO do stłumienia strajku w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej...

To był wyraźny sygnał. Jednak nie został odczytany prawidłowo. Ale ja mogę mówić o swoich odczuciach, ja nie byłem wtedy w kierownictwie „Solidarności”. W wyniku konfliktu z Lechem Wałęsą zostałem z niego wypchnięty. Z kierownictwa gdańskiej „Solidarności” wypchnięte zostało wówczas w zasadzie całe środowisko WZZ-u.

Mówimy głównie o strachu, lub jego braku, przed ekipą rządzącą w Polsce, a Rosjanie?

Po Bydgoszczy były przecież manewry Układu Warszawskiego,

baliliśmy się interwencji. Była świadomość, że strona radziecka może dokonać drastycznych posunięć.

Czy „Solidarność” mogła się lepiej przygotować na ofensywę gen. Jaruzelskiego rozpoczętą w godzinach nocnych 12 grudnia?

Do „Solidarności” w Gdańsku docierały informacje o ruchach milicji i wojska. Ówczesny przewodniczący Regionu Gdańskiego, Konrad Maruszczyk, zadzwonił do płk. Andrzejewskiego – komendanta wojewódzkiego MO – pytając, co ma na celu ta dyslokacja. W odpowiedzi usłyszał: „To jest akcja przygotowująca na element przestępczy” – i wymienił kryptonim „Pierścień”. To uspokoiło Maruszczyka.

A Pan Marszałek widział te „ruchy milicji i wojska”?

Już rankiem 11 grudnia zauważyłem niepokojące rzeczy: po raz pierwszy od sierpnia byłem śledzony. Rozpoznałem w autobusie kobietę i mężczyznę. Żeby sprawdzić jeszcze, czy to esbecy – wysiadłem. Wysiedli i oni, więc sprawa była dla mnie jasna. Na drugi dzień wyszedłem z Aliną Pienkowską, która u mnie nocowała. W pewnym momencie przestraszyłem się, gdy zobaczyłem, że za nami idzie cała zgraja esbeków. Wyglądało na to, że chcą mnie zdjąć. Kiedy szliśmy w stronę dworca w Sopocie, ta „obstawa” zniknęła. Alina wsiadła w pociąg i pojechała na spotkanie



Marszałek senatu RP Bogdan Borusewicz FOT. BIURO PRASOWE



Komisji Krajowej Stoczni, żeby o tym powiedzieć.

### **Pan Marszałek udał się wtedy na spotkanie w gdyńskim klubie „Bursztynek”?**

Wcześniej odwiedziłem mojego współpracownika z okresu KOR-owskiego, pana Buszkiewicza, chodzącego na raka AK-owca. Oglądaliśmy razem telewizję. Propaganda była jakby stonowana, wyłagodzona. Po posiedzeniu Komisji Krajowej w Radomiu codziennie puszczano nagranie z Wałęsą, który stwierdzał, że będziemy się targać po szczękach. W tym dniu tego nie było. Dopiero później poszedłem do „Bursztyńka”. Tam przewodniczący „Solidarności” w PSS „Społem” w Gdyni, były milicjant, Jurek Trzciniński, poprosił mnie na bok i powiedział, że jego koledzy z milicji w Gdyni informują, że od dwóch dni paliwo dostarczane jest tylko na jedną wybraną stację. Powiedział mi też wprost, że wie od jednego kolegi w stopniu kapitana z komendy w Gdyni, że dzisiaj ma być wprowadzony stan wyjątkowy.

### **Ale rozeszliście się, nie podejmując większych działań?**

Bez konkretnych ustaleń, odnośnie do tego, co robić, zakończyło się to spotkanie. Polemizowałem z Gwiazdą, który mówił, że trzeba tworzyć rząd tymczasowy. Gdzieś koło 22 poprosiłem Krzysztofa Dowgiałłę, aby odwiózł mnie do domu. Kiedy jechaliśmy, obserwowałem wzmożony ruch suk milicyjnych. W okolicach mojego domu zobaczyłem stojącą nyskę bez oznakowania. Kazałem się zatrzymać, obszedłem dom i zamierzałem wejść do niego od strony lasu. Na ramieniu miałem torbę z książkami z taśmami z grudnia – relacja z grudnia 1980 r. Obserwowałem klatkę schodową

i w pewnym momencie dostrzegłem nieznanego mężczyznę wychodzącego z budynku, który skierował się do budki telefonicznej.

### **Mimo wszystko wszedł Pan do domu.**

Nie powinienem był wchodzić, ale chciałem sprawdzić do końca, co się dzieje. W korytarzu stały dwie kobiety, panie Kopczone – sąsiadki, matka z córką – które zwróciły się do mnie: „Stan wojenny! Przyszli po Pana! Niech pan ucieka!”. Mówiły, że po klatce latał facet z pistoletem w rękę i krzyczał „wojna, wojna”. Chciałem się wycofać, ale one w zasadzie mnie wciągnęły – powiedziały, że mnie schowają w mieszkaniu. W środku zacząłem się zastanawiać, czy z mieszkania operacyjnego, które było w sąsiednim budynku, widziano, jak wchodzę. Nie byłem pewny – obawiałem się, że to bądź co bądź gościnne miejsce może okazać się pułapką bez wyjścia. Postanowiłem opuścić budynek. Bałem się wyjść głównymi drzwiami, bo nie wiedziałem, czy dom nie jest już obstawiony.

### **Znajdował się Pan Marszałek w budynku, w którym przed chwilą rozbito drzwi do Pańskiego mieszkania; rozpoczęła się „noc generała”.**

Została mi tylko droga przez okno. Zostawiłem torbę z książkami, żeby nie być skrupowanym, i zacząłem schodzić po piorunochronie. W połowie drogi usłyszałem chrzęst śniegu. Sądziłem, że mnie usłyszeli. Zeskoczyłem z wysokości około połowy piętra i rzucałem się do ucieczki. Natychmiast usłyszałem za sobą przyspieszone kroki. Biegłem najpierw wzdłuż lasu i dopiero kiedy usłyszałem okrzyki „stój, bo strzelam! stój, bo strzelam!”, skoczyłem między drzewa.

Ktoś za mną strzelił dwukrotnie. Kul nie słyszałem. Biegłem przed siebie, na pobliskie wzgórze, śnieg był olbrzymi...

### **Co się wtedy działo w głowie Pana Marszałka?**

Po prostu chciałem uciec. Jak słyszałem „stój, bo strzelam”, myślałem o tym, czy mają broń maszynową, czy tylko pistolety. Jakby mieli broń maszynową, nie miałbym wielkich szans – z pewnością by mnie trafili. Miałem świadomość, że trudno trafić kogoś w biegu z pistoletu. Na szczęście mieli tylko broń krótką. Pomyślałem „a strzelajcie sobie”. Nie chciałem wchodzić głęboko w las, ponieważ wiedziałem, że przyjdzie grupa pościgowa z psami i mnie w tym lesie dopadną.

### **Udało się zgubić pościg.**

Przez cmentarz wbiegłem z powrotem do miasta. W pobliżu znajdowało się mieszkanie mojego kolegi, Pawła Kondrakiewicza, z którym rozrzucaliśmy wspólnie ulotki w 1968 r. Nie było go w domu. Przez okno widziałem biegnących esbeków, którzy po śladach doszli do okolicy. Zbudziłem dwie studentki, które wysłałem z naprędce napisanymi listami do mieszkającego w pobliżu brata. Chciałem ostrzec Leszka Kaczyńskiego.

### **Jego akurat nie udało się ostrzec.**

Przyszli po niego nad ranem. Siedziałem w tym mieszkaniu tę całą noc i potem kolejną. Piętnastego grudnia, kiedy zorientowałem się, że można się swobodnie poruszać, że nie sprawdzają dokumentów na każdym kroku, wyszedłem. W godzinach zakończenia pracy, ok. 15, dotarłem do Stoczni Gdańskiej, tam zacząłem organizować strajk.



List gończy z 1982 roku rozesłany przez SB za Bogdanem Borusewiczem. FOT. ARCHIWUM BOGDANA BORUSEWICZA

To miał być kolejny strajk w Stoczni? W poniedziałek rozbito pierwszą próbę demonstracji sprzeciwu wobec dekretu gen. Jaruzelskiego.

Drugi. Wcześniej weszło ZOMO i wyprowadzili strajkujących. Na noc udało mi się zebrać ok. 300 osób. Moja koncepcja była taka, żeby przetrwać do godzin porannych. Na 9 rano zapowiedziana była demonstracja w rocznicę Grudnia. Wiedziałem, że jeśli dostrzamy do rana, to obronimy ten strajk. Ale przed 6 zajęły czołgi. Włamali się od strony Stoczni Północnej i bramy nr 2. Kiedy uciekaliśmy, jakiś kolejarz nas zapytał, „co ze strajkiem?”. Odpowiedzieliśmy – rozbity. Obejrzałem się wtedy i zobaczyłem trzy klucze helikopterów, które leciały z lotniska w Gdyni z desantem grup specjalnych. Zatoczyły koło nad Stocznia i odleciały. Czyli stwierdzono, że już są niepotrzebni. Wtedy zaczęło się moje ukrywanie.

**Doszło u Pana do przewartościowania, jeśli chodzi o sposoby dalszego działania?**

Przede wszystkim najpierw trzeba było się pozbierać. Trzeba było zobaczyć, co zrobi druga strona, jak

daleko się mogą posunąć. Najbardziej dramatyczna była informacja o tym, że strzelano i zabito sześciu górników w kopalni Wujek. Podano tę wiadomość wieczorem 16 grudnia. Skoro w Wujku strzelali, to oznaczało, że będą strzelać również w innych miejscach... Wtedy też musielibyśmy strzelać. Potem na szczęście ograniczano użycie broni. Były przypadki jednostkowe. W Gdańsku 17 grudnia w czasie demonstracji zastrzelono Antoniego Browarczyka, dwie osoby ranił pod Komitetem Wojewódzkim PZPR. Demonstracje w Gdańsku 16 i 17 grudnia były olbrzymie – sama milicja oceniała je na 200 tys. osób. Mieli problem z opanowaniem tego protestu.

**Władze przedstawiały tamte wydarzenia w innym świetle.**

To było przecież oczywiste. Jest zdjęcie z 14 grudnia. Kiedy ludzie przyszli do pracy i organizowali w Stoczni strajk. Wymowa tego zdjęcia jest dramatyczna: Robotnicy się trzymają pod ręce w napięciu: no pasaran! – nie przejdą. Otóż to są ludzie z zarządu regionu w dużej mierze, działacze związkowi. Trzymają się pod ręce i wcale nie blokują tych, którzy chcą wejść na teren Stoczni

– jak sugeruje podpis pod zdjęciem – oni blokują tych, którzy uciekają ze strajku! Ale to jest normalne, że większość ludzi się bała, a strach paraliżował. W obliczu straszenia karą śmierci za każde niemal wykroczenie, w obliczu zmilitaryzowania wielu sfer życia ludzie funkcjonowali w rzeczywistości quasi, ale wojennej. Za odmowę rozkazu – kara więzienia. Dopiero później okazało się, że chodziło po prostu o zastraszenie. Ale na początku fakt, że strzelano do górników, potwierdzał krwawy kierunek realizacji dekretu o wprowadzeniu stanu wojennego.

**Wróćmy jeszcze do samej „nocy generała”. Między innymi ze względu właśnie na całkowite zaskoczenie mówi się o sukcesie akcji „Jodła”, rozpoczętej w nocy 12 grudnia, która polegała na zatrzymaniu wskazanych na listach do internowania osób i umieszczeniu ich w przygotowanych wcześniej aresztach i więzieniach. Akcję przeprowadzono błyskawicznie i bez większych przeszkód...**

Takie były meldunki i tak to ocenił Jaruzelski, ale ona by się powiodła, gdyby aresztowano nas wszystkich. Ponieważ tak się nie stało, to nie osiągnęli sukcesu. Potem ci, którzy nie zostali tej nocy zatrzymani, zorganizowali podziemie.

**Kiedy zakończył się stan wojenny, w grudniu 1983 r...**

...Ale to tylko formalna cezurka. Stan wojenny trwał do 1988 r., do strajków w sierpniu, które stan wojenny złamały. Jeżeli ktoś uważa, że formalne zniesienie stanu wojennego to zniesienie faktyczne, to się z nim nie zgadzam. Represje cały czas trwały, podziemie funkcjonowało – ja do domu wróciłem dopiero w 1986 r., po amnestii wrześniowej...

**Rozmawiał Tomasz Krupski**





DOMINIK KĄZMIERSKI

## „Precz z czerwoną juntą!”

W tym miesiącu mija 30 lat od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Ograniczenie i tak niewielkich praw obywatelskich w PRL-u było dla społeczeństwa szokiem. Wielu naszych rodaków w 1981 r. przebywało poza granicami państwa, w tym w Stanach Zjednoczonych. Większość nie wróciła wówczas do Polski i wielokrotnie dawała wyraz swojemu krytycznemu stanowisku wobec rządzącego wówczas w Warszawie reżimu.

Jednym z Polaków przebywających w grudniu 1981 r. za oceanem był Eugeniusz Starky, filmowiec.

„Do momentu wprowadzenia stanu wojennego nie interesowałem się specjalnie polityką. Studiowałem film i myślałem, że będę amerykań-

skim filmowcem, ale ten jeden dzień zmienił całe moje życie” – opowiada.

### Płonąca czerwona flaga

Jednym z bardziej widowiskowych sposobów, w jaki amerykańska Polonia dawała wyraz swojemu

— Napis po prawej stronie: „Jaruzelski wracaj do Moskwy” FOT. EUGENIUSZ STARKY

niezadowoleniu z sytuacji, jaka zapanaowała nad Wisłą, były demonstracje, m.in. w Nowym Jorku, Chicago i innych miastach USA.

„Pierwsza demonstracja miała miejsce tuż po ukazaniu się wiadomości w telewizji amerykańskiej” – opowiada Eugeniusz Starky. „Ludzie przyszli spontanicznie pod konsulat PRL w Nowym Jorku. Później był cały szereg różnych demonstracji. Pod siedzibą Organizacji Narodów Zjednoczonych, pod budynkiem sowieckiej ambasady. W ich trakcie przedstawiano różne sceny, jak »ciemnienie narodu polskiego«. Podpalono flagę ZSRR. Zachowanie ludzi było bardzo emocjonalne. Liczba biorących udział w demonstracjach była różna. Brało w nich udział od kilkuset do kilku tysięcy osób. Ta pierwsza, spontaniczna miała miejsce jeszcze przed ukazaniem się informacji w gazetach. Pierwsze artykuły w prasie były ilustrowane zdjęciami z tej demonstracji”.

### Prezydent z Polakami

Propolskie demonstracje cieszyły się również poparciem amerykań-

— Podpalenie sowieckiej flagi FOT. EUGENIUSZ STARKY





Jeden z uczestników demonstracji z transparentem dotyczącym Białorusi FOT. EUGENIUSZ STARKY

skich władz i były zbieżne z polityką, jaką wówczas prowadził prezydent USA, Ronald Reagan tzw. „doktrynę Reagana”, zagorzały antykomunista, a jednocześnie wielki przyjaciel narodu polskiego. Wprowadzono sankcje gospodarcze przeciwko państwu, z drugiej strony na różne sposoby starano się pomagać Polakom i wspierać opozycję.

„Polacy artyści, którzy się tam znaleźli, stali się nagle bardzo popularni” – mówi Eugeniusz Starky. „Polskie życie artystyczne stało się bardzo bujne. Były przeróżne wystawy, koncerty. Ludzie chodzili na występy polskich artystów, tylko dlatego że to byli Polacy. Powstała organizacja »Help«, która zajmowała się pomocą ekonomiczną czy medyczną dla Polski. Powstawały grupy zajmujące się na przykład wysyłaniem paczek. Po-

Burmistrz Nowego Jorku Edward Irving „Ed” Koch FOT. EUGENIUSZ STARKY



Napis po prawej stronie „Do diabła z juntą! Jesteśmy wolni!” FOT. EUGENIUSZ STARKY

moc ta nie ustała po zniesieniu stanu wojennego w 1983 r.”

### Sympatia Amerykanów

W demonstracjach brali udział także Amerykanie, nie związani wcześniej z Polską w żaden sposób. Jedną z takich grup byli przedstawiciele antykomunistycznej emigracji kubańskiej. Ponadto polscy uchodźcy spotykali się z wieloma oznakami sympatii ze strony różnych środowisk.

„Wielką rolę odegrały wówczas amerykańskie organizacje związkowe” – opowiada Eugeniusz Starky. „Ich delegacje niemal od początku pojawiały się na demonstracjach przeciwko stanowi wojennemu. Było bardzo dużo Afroamerykanów. Przychodzili tam ponadto Estończycy, Litwini, Łotysze, Białorusini a nawet Afgańczycy”. W Afganista-

„Wszystkie kłopoty świata pochodzą z ZSRR” FOT. EUGENIUSZ STARKY



nie trwała wówczas wojna z sowiecką interwencją, a USA nieformalnie wspierały siły rebeliantów.

„Bywało i tak, że jeżeli ktoś miał na sobie koszulkę z napisem »Solidarność«, to był dosłownie ściskany przez zwykłych Amerykanów. To był piękny czas” – opowiada Starky.

### Wpływ na opinię publiczną świata

W Stanach Zjednoczonych prowadzona była akcja propagandowa mająca pokazać, że USA w tych trudnych chwilach solidaryzuje się z Polakami. Prezydent ogłosił między innymi, że 30 stycznia jest dniem solidarności z narodem polski, potem 19 grudnia został ogłoszony dzień modłów za Polskę i solidarności z nią. Ponadto stworzono program telewizyjny „Aby Polska



Antykomunistyczne hasło Rosjan

FOT. EUGENIUSZ STARKY

była Polska” wyświetlany w całych Stanach. Prezydent Reagan w swoich wypowiedziach wyraźnie rozdzielał krytykę rządu polskiego od poparcia udzielanego „Solidarności”. Podpierał się też autorytetem papieża, podkreślając, że jest on poinformowany o sankcjach amerykańskich i popiera wszelkie działania USA. Spotykał się kilkakrotnie z Polonią amerykańską, podczas przemówień dla niej krytykował rząd polski i nawoływał do zniesienia stanu wojennego.

„Te demonstracje to nie było tylko kilka tysięcy ludzi” – mówi Eugeniusz Starky. „Były filmowane przez telewizje, amerykańskie i z innych krajów. Relacje miały ogromny wpływ na opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych, ale nie tylko tam”.



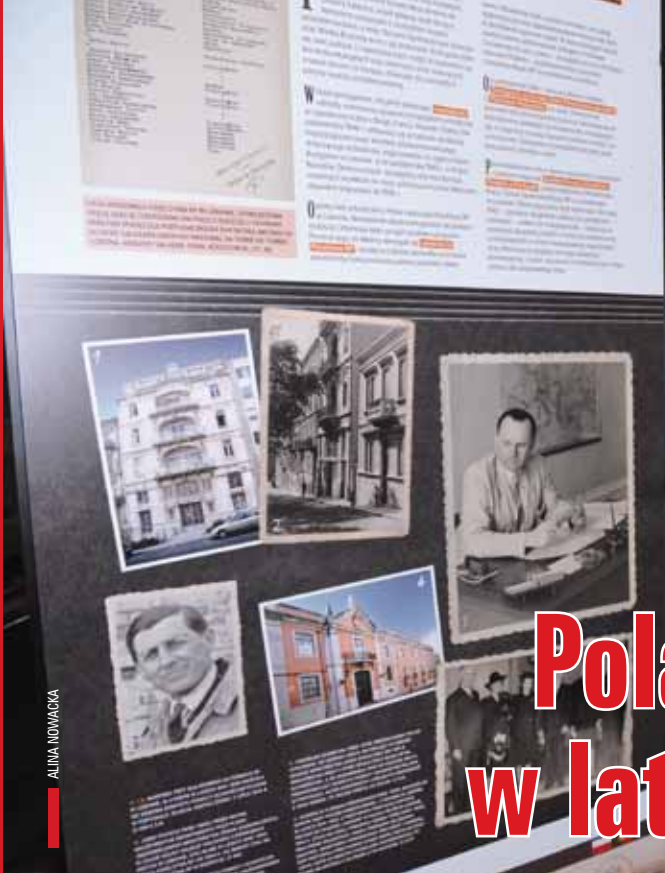
Transparent organizacji „Help” FOT. EUGENIUSZ STARKY



Delegaci amerykańskich organizacji związkowych FOT. EUGENIUSZ STARKY



Demonstrowali także weterani FOT. EUGENIUSZ STARKY



# Wystawa Polacy w Portugalii w latach 1940–1945

**Ignacy Jan Paderewski, Władysław Anders, Józef Haller, Jan Szembek, Edward Raczyński, Szmul Zygielbojm, Irena Eichlerówna... wybitne postacie łączą ze sobą wspólne doświadczenie wojenne – tymczasowy pobyt w Portugalii, kraju który im i tysiącom naszych rodaków udzielił schronienia przed rozlewającą się po Europie niemiecką agresją.**

**AGNIESZKA WAŻYŃSKA**

Zainaugurowana w Warszawie 7 grudnia br. wystawa pt.: „Polacy w Portugalii w latach 1940-1945” powstała dzięki inicjatywie i zaangażowaniu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i Narodowe Archiwum Cyfrowego w Warszawie partnera wystawy. UdSKiOR kultywuje pamięć o bohaterach wojennych i przybliża społeczeństwu mało znane rozdziały historii, które wpłynęły na bieg dziejów Polski i Europy. Wystawa to hołd złożony jednemu z europejskich narodów w podziękę za pomoc i solidarność z Polską podczas II wojny światowej. Nieprzypadkowo została umiejscowiona w Bibliotece Narodowej, określonej przez Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych „świątynią polskiej nauki, kultury i tradycji”. – Ta wystawa to jedna z inicjatyw przedsięwziętych

w tych latach, stanowiących rocznice wydarzeń wojennych, w ramach których chcemy podziękować narodom, które przyszły Polakom z pomocą w tragicznych dla nas chwilach. Wtedy, kiedy Polska pierwsza powiedziała Hitlerowi „nie”, narody Europy w różnym wymiarze pomagały Polakom, którzy musieli opuścić ojczyznę. Dziękowaliśmy już i będziemy dziękować naszym braciom Węgrom, dzisiaj jest czas, żeby podziękować Portugalczykom – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski w przemówieniu inauguracyjnym otwarciu wystawy. P.o. kierownika UdSKiOR podziękował przybyłym na uroczyste otwarcie wystawy gościom, weteranom walk o niepodległość oraz przedstawicielom korpusu dyplomatycznego. Powitał ambasadora Portugalii w Polsce José Duarte Sequeira e Serpa, ambasadora Królestwa Hiszpanii Francisco Fernández Fábregasa, ambasadora Suwerennego

Wojskowego Zakonu Maltańskiego w Polsce Vincenzo Antonio Manno z małżonką, ambasadora Urugwaju Julio Giambruno Vianę, wicedyrektora Departamentu Polityki Europejskiej MSZ Artura Orzechowskiego, przedstawicieli ordynariatu, instytucji rządowych, kulturalnych i naukowych w Polsce. Podziękowania za zaangażowanie w organizację wystawy otrzymała również wicedyrektor Biblioteki Narodowej Ewa Potrzebicka. Zgromadzeni goście, przede wszystkim mieszkający w Polsce Portugalczycy z zachwytem wysłuchali kolejnej mowy, jaką Jan Stanisław Ciechanowski wygłosił w ich języku, nazywając go, za polskimi poetami, „językiem aniołów”. „Pamiętajmy o Portugalczykach, bo wspaniale zdali egzamin z ludzkiej solidarności; zresztą czegoż innego można się było spodziewać ze strony tego szlachetnego narodu, który tyle zrobił dla światowej kul-



Od lewej: Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR i ambasador Portugalii w Polsce, José Duarte Sequeira e Serpa  
FOT. ALINA NOWACKA

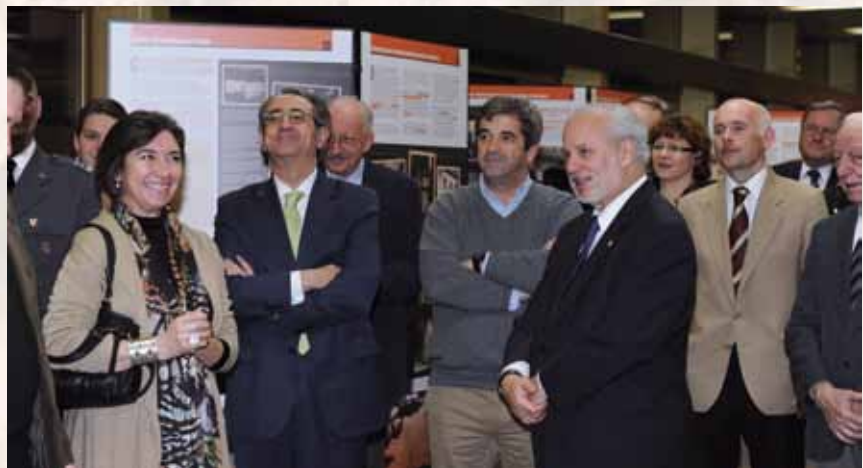
tury i dziedzictwa narodu, któremu winniśmy wdzięczność i pamięć; I niech ta pamięć nigdy nie zaginie!” Następnie zabrał głos ambasador Portugalii w Polsce. – Jest dla mnie zaszczytem przebywać w kraju, który rozpowszechnił w Europie i na świecie pojęcie solidarności, oraz uczestniczyć w wystawie poświęconej uchodźcom polskim w Portugalii. Tak naprawdę jest ona poświęcona solidarności ludzkiej. Jest to szczególnie ważne w momencie gdy przeżywamy tak trudne chwile w Europie i na świecie. Jest wiele punktów historii, które powinny zostać pogłębione. Było mi miło słyseć odniesienia o wszystkim, co dobrego zrobili Portugalczycy dla Polaków podczas II wojny światowej. Tym bardziej, że biorąc pod uwagę reżim jaki wtedy panował w Portugalii, tym większe znaczenie miało to, że to były działania podjęte przez naród portugalski – podkreślił ambasador José Duarte Sequeira e Serpa.

Symboliczne podziękowania narodowi portugalskiemu za pomoc udzieloną Polakom podczas II wojny światowej złożył również Artur Orzechowski, wicedyrektor Departamentu Polityki Europejskiej MSZ, podkreślając szczególnie zaangażowanie w tę pomoc nie rządu, a narodu portugalskiego. – Neutralna podczas wojny Portugalia dała aży

tysiącom Polaków, którzy w niej znaleźli schronienie. Część z nich została na dłużej w Portugalii, część traktowała ten kraj jako punkt tranzytowy do Wielkiej Brytanii, gdzie chciała dołączyć do tworzących się polskich wojsk – przypomniał w swoim przemówieniu Artur Orzechowski. – To również jest dowodem na to, że ziemia portugalska była przyjazna dla Polaków i dała im schronienie przez lata zawieruchy wojennej.

Wystawa poświęcona polskim uchodźcom w Portugalii składa się z piętnastu, podzielonych tematycznie tablic. Pierwsza z nich przedstawia wybitnego, lecz zapomnianego oficera służb wywiadowczych II RP, płk Jana Kowalewskiego. W 1920 roku to on złamał bolszewickie szyfry, co w dużej mierze przyczyniło się do powstrzymania

Podczas otwarcia wystawy w Bibliotece Narodowej w Warszawie  
FOT. ALINA NOWACKA



Armii Czerwonej w jej niszczycielskiej ekspansji na Zachód. W czasie II wojny światowej prowadził w Portugalii dyplomatyczne, skomplikowane rozmowy z Włochami, Belgami i Rumunami związane z przejściem tych państw na stronę aliancką. Kolejne plansze są poświęcone codziennemu życiu uchodźców, którzy znaleźli schronienie w Portugalii lub też traktowali kraj nad Tagiem jako punkt przelotowy do Wielkiej Brytanii czy Ameryki. Były też wśród nich osoby pochodzenia żydowskiego, doświadczające problemów wizowych, co ograniczało ich możliwości pobytowe i tranzytowe. Pozostałe plansze ukazują działalność poszczególnych osób i organizacji, udokumentowaną doskonale zachowanymi fotografiami, wzruszającymi wspomnieniami i relacjami, zarówno Polaków, jak i Portugalczyków. W wielu przypadkach są to unikatowe zdjęcia, nigdzie dotychczas niepublikowane.

Wystawa w założeniu swym opisuje stosunkowo mało znane fakty, wśród których są również wątki szpiegowskie i fascynujące intrygi. Z uwagi na neutralność polityczną Portugalii podczas II wojny światowej znaczna część tych faktów możliwa jest do poznania wyłącznie dzięki zapiskom działaczy społecznych, dyplomatów czy polityków, mieszkających w Lizbonie podczas zawieruchy wojennej. Jednym z nich, któremu poświęcona jest część wystawy, był



**Otwarcie wystawy w Estoril. Od lewej, p.o. kierownika UdSKIOR Jan Stanisław Ciechanowski, ambasador RP w Lizbonie Katarzyna Skórzyńska, dyr. Dep. Dziedzictwa Kulturowego w Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jacek Miler, prezydent miasta Cascais Carlos Carreiras. Estoril, 29 września 2011 r. FOT. MICHAŁ MAĆKOWIAK**

Stanisław Schimitzek, stojący na czele Komitetu Pomocy Uchodźcom Polskim w Portugalii, podporządkowanego Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP na uchodźstwie w Londynie. Działalność Komitetu była nieoceniona; opiekował się on głównie uchodźcami, zajmował się ewakuacją obywateli polskich z Francji, szczególnie osób przebywających w strefie nieokupowanej. Byli to często ludzie szczególnie narażeni na niemieckie represje ze względu na swoją działalność.

Eksodus Polaków do Portugalii rozpoczął się latem 1940 roku, po upadku Francji. Dzięki swojemu położeniu Portugalia stała się szlakiem łączącym kontynent europejski z krajami zachodnimi, np. USA czy Wielką Brytanią. Pomimo swojej neutralności politycznej władze Portugalii pozwoliły na zwiększenie liczby pracowników Poselstwa RP w Lizbonie, dzięki czemu wiele osób uzyskało bezterminowe wizy pobytowe i przywileje dyplomatyczne. W tym czasie w stolicy

#### **Skąd inicjatywa zorganizowania tej wystawy?**

P.o. kierownika UdSKIOR dr Jan Stanisław Ciechanowski: Jest ona jedną z uroczystości związanych z 70. rocznicą ważnych wydarzeń wojennych. Chcemy podziękować tym narodom, które Polakom przyszyły z pomocą – naszym sąsiadom: Węgom, Rumunom, ale też narodom tak oddalonym jak Portugalczykom, właśnie za to co zrobili, a co pozostaje zupełnie nieznanne. Wystawa pokazuje nam, Polakom, mniej znany fragment historii. Jestem przekonany, że każdy kto ją obejrzy, udając się potem na wakacje do Portugalii czy odwiedzając przepiękną Lizbonę będzie zupełnie inaczej patrzył – zarówno na Portugalczyków jako na naród, jak i na sam kraj. My im po prostu wiele zawdzięczamy, a niestety mało kto w Polsce się o tym wie. To solidarność w prawdziwym tego słowa znaczeniu, solidarność rzeczywiście europejska, kiedy narody w trudnych chwilach sobie pomagały.

#### **Jaki wydzźwięk ma dla przedstawicieli narodu portugalskiego dzisiejsza wystawa i towarzysząca jej uroczystość?**

Ambasador Portugalii José Duarte Sequeira e Serpa: Jest to ekspozycja, która ma wymiar zarówno emocjonalny, jak i historyczny, mówiąca o ważnych stosunkach międzyludzkich. Jest to wystawa nieduża, ale bardzo znacząca w ogólnym tego rozumieniu. Najważniejsze w niej jest to, że był to ruch organizowania pomocy nie ze strony władz portugalskich, ale spontaniczny gest portugalskiej społeczności.

nad Tagiem rozpoczyna działalność delegatura PCK oraz przedstawicielstwa wszystkich ministerstw rządu RP w Londynie. Od jesieni 1941 roku miała w Lizbonie siedzibę Delegatura na Europę Rady Polonii Amerykańskiej z Florianem Piskorskim na czele, posiadająca specjalny dział poszukiwań członków rodzin. Najważniejszą jednak działalność na rzecz uchodźców z Polski, a liczbę ich szacuje się na 6-7 tys., pełnił wspomniany już Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim w Portugalii. Dzięki wsparciu

i inicjatywie Komitetu tysiące polskich rodzin w okupowanej Polsce otrzymywało regularnie paczki żywnościowe, a w nich cieszące się szczególną popularnością słynne portugalskie sardynki.

Tematyka tej wzruszającej ekspozycji prezentowana jest na szerokim tle historycznym i kilku planach czasowych, co podkreśla jej wielowątkowość i przyjazne stosunki polsko-portugalskie nie tylko podczas zmagania z Niemcami hitlerowskimi, ale na przestrzeni wieków.

Wystawa w portugalskiej wersji językowej została otwarta 29 września br. w miejscowości Estoril pod Lizboną. Była wspólną inicjatywą Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Ambasady RP w Lizbonie. Ten gest Polaków wobec narodu portugalskiego podkreśla nie tylko naszą wdzięczność za wsparcie w najbardziej tragicznych dla Polski latach, ale umacnia przyjazne stosunki między oboma narodami, tak ważne w dzisiejszych, niełatwych dla Europy czasach. Uroczystość otwarcia wystawy poprzedzono odsłonięciem tablicy poświęconej Ignacemu Janowi Paderewskiemu w Hotelu Palácio w Estoril, w którym przebywał on w 1940 r. Samą wystawę otworzyli: prezydent miasta Cascais Carlos Carreiras, Katarzyna Skórzyńska Ambasador RP w Lizbonie i Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR. W swoim przemówieniu ten ostatni podkreślał ogromne znaczenie, jakie miała dla Polski przyjazna i życzliwa postawa okazana Polakom przez władze portugalskie w trudnych czasach



— Odsłonięcie tablicy poświęconej Ignacemu Janowi Paderewskiemu w hotelu Palácio. Estoril 29 września 2011 r. FOT. MICHAŁ MAĆKOWIAK

drugiej wojny światowej. Zarówno ostatnia plansza wystawy jak i przemówienie Ciechanowskiego zakończone były słowami: „Portugalczycy, dziękujemy!”. Wizyta p.o. kierownika UdSKIOR w Lizbonie była również okazją do złożenia kwiatów na grobach polskich dyplomatów Jana Szembeka oraz Karola Dubicza-Penthera. Jan Stanisław Ciechanowski spotkał się także z szefem Gabinetu ministra Obrony Narodowej Por-

tugalii gen. Arno Moreira, a także złożył wizytę w siedzibach Ligi Weteranów oraz Stowarzyszenia Inwalidów Wojennych. Rozmawiano m.in. o współpracy na forum Światowej Federacji Weteranów. Podczas odwiedzin w siedzibie Ligi Weteranów Jan Stanisław Ciechanowski oddał hołd portugalskim żołnierzom poległym w służbie ojczyzny i złożył wieniec pod Pomnikiem Weteranów Portugalskich. ■

### Paczki z Portugalii – jeden z symboli czasów okupacji

Namacalnym dowodem kontaktów między Portugaliją a okupowaną Polską były przesyłki żywnościowe. Migdały, figi, rodzynki, koncentraty soku pomarańczowego i cytrynowego oraz sardynki. Takie produkty słano najczęściej. Miały wielkie znaczenie dla żyjących pod okupacją Polaków i Żydów. Niedostępne na rynku, towary można było przeznaczyć na wymianę.

Organizacją akcji paczkowej zajmował się polski Komitet Pomocy oraz delegatura Rady Polonii Amerykańskiej. Pomagali im w tym portugalscy pocztowcy.

Przesyłki przychodziły do Polski po około 10 dniach. Głównie na tereny tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Szacowano, iż 20 % z przesyłek było rozkradanych przez niemieckich pracowników poczty. Polskie środowiska w Portugalii chciały także objąć akcją paczkową tereny okupacji sowieckiej. Jednak żadna z przesyłek nie trafiła do adresatów – wszystkie zostały ukradzione. Wówczas akcję tę przerwano, koncentrując się na terenach okupacji hitlerowskiej.

Akcja paczkowa została przerwana w czerwcu 1944 r., po tym jak – po utworzeniu drugiego frontu – została przerwana łączność między Portugaliją a ziemią polską.

Opr. DK (na podstawie planszy nr 12)

— Urzednicy pocztowi przy ładowaniu paczek do worków Poczty Portugalskiej w lizbońskiej siedzibie Komitetu Pomocy Uchodźcom Polskim w Portugalii

FOT. ARCH. ZJK



# Cześć obrońcom afrykańskiej twierdzy

**W listopadzie minęło 70 lat od zakończenia oblężenia Tobruku, miasta-twierdzy w północnej Afryce. W trakcie walk jedną z kluczowych ról odegrali żołnierze polscy z Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Organizatorem rocznicowych przedsięwzięć, jakie odbyły się z tej okazji w Warszawie, był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.**

Do Warszawy przyjechało kilkunastu spośród żyjących jeszcze polskich weteranów walk o libijską twierdzę. Wzięli oni m.in. udział w międzynarodowej konferencji historycznej zorganizowanej w Centralnej Bibliotece Wojskowej.

Podczas dwudniowych obrad prelegenci poruszyli kilkadziesiąt aspektów walk w Afryce w 1941 r. Oprócz wystąpień dotyczących zagadnień związanych z aliantami można było także posłuchać historyków wojskowości z Niemiec i Włoch, którzy przybliżyli założenia i koncepcje ówczesnych agresorów, państw Osi. Na konferencję zaproszeni zostali ponadto historycy oraz weterani walk z Czech i Słowacji. W swoich wystąpieniach przybliżyli oni rolę, jaką w walkach przed 70 laty odegrał batalion czechosłowacki, walczący razem z Polakami.



**Stanisław Mroszczak odznaczony przez prezydenta** FOT. ALINA NOWACKA



**Kombatanci oraz p.o. kierownika UdSKIOr** FOT. ALINA NOWACKA

Weterani z Tobruku zostali ponadto zaproszeni do Pałacu Prezydenckiego. Na spotkaniu szef Kancelarii Prezydenta RP, minister Jacek Michałowski, wręczył Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski Stanisławowi Mroszczakowi. Uczestnik obrony Tobruku został odznaczony w uznaniu zasług dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

„Podczas ceremonii przypomniało mi się wszystko to, co było dawno, dawno temu” – powiedział „Kombatantowi” mjr Stanisław Mroszczak. „Stały mi przed oczami obrazy, jak byłem w Tobruku, jak tęskniłem za Polską, jak moja mama płakała, gdy

odchodziłem na wojnę. Chodziłem wówczas do liceum, pod okupacją. Należałem do tajnego związku podchorążych. W radiu dowiedzieliśmy się, że we Francji tworzy się polska armia. Radia były skonfiskowane, ale mój ojciec, który pracował w magistracie, razem z kolegami potajemnie prowadzili nasłuch zachodnich stacji radiowych i robili z tego notatki, które później przekazywali innym. Ojciec zapłacił za to zresztą więzieniem w Auschwitz. Bili go, katowali, ale nikogo nie wydał. Tak się dowiedziałem o polskim wojsku. Przez Tatry przeszliśmy na Węgry i stamtąd do polskiej armii. Miałem wówczas 19 lat”.

## Polsko-australijska granica

Sily alianckie pod Tobrukiem składały się z wielu narodowości. Weterani wspominają sympatię, jaka łączyła Polaków i Australijczyków. „Australijczycy mówili, że po wojnie, aby na świecie zapanowały dobro i sprawiedliwość, musi być granica polsko-australijska”. Chodziło rzecz jasna o przyszłą wschodnią granicę Polski.

**Fragment wspomnień weteranów spod Tobruku**



List do weteranów wystosował prezydent RP, Bronisław Komorowski. „Jako prezydent Rzeczypospolitej w imieniu całego narodu oddaję cześć męstwu żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, którzy okryli wieczną sławą imię Polski, decydująco przyczyniając się do zatrzymania niemieckiej ofensywy w Afryce Północnej i zasadniczej zmiany biegu wojennych wydarzeń w tym rejonie” – napisał prezydent. „W dziejach walk Polaków w II wojnie światowej obrona Tobruku ma charakter wyjątkowy. Przed 70 laty żołnierze polscy, walcząc w obronie twierdzy, dali niezliczone dowody dzielności, odwagi, wytrwałości, doskonałego wyszkolenia. Pomimo przewagi przeciwnika, dominującego zarówno na lądzie, jak też w powietrzu, Polacy wraz z podporządkowanymi batalionami czechosłowackim i australijskim zdołali utrzymać ten jeden z najważniejszych ówczesnych punktów oporu. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie głębokie przekonanie



**Dekoracja weteranów Medalem „Pro Patria”** FOT. ALINA NOWACKA

o słuszności sprawy, o którą nasi rodacy toczyli boje na wszystkich wojennych frontach. Tylko bowiem żołnierz o wysokim morale zdolny jest walczyć i zwyciężać w sytuacjach wydawałoby się beznadziejnych, gdzie hart jego ducha liczy się nie mniej od hartowanej stali karabinów i dział”.

Obrońcy Tobruku złożyli także hołd poległym polskim żołnierzom pod Grobem Nieznanego Żołnierza oraz odwiedzili kwatery 2. Korpusu Polskiego na Cmentarzu Powązkowskim.

Ostatnim akcentem siedemdziesiątej rocznicy obrony Tobruku było odznaczenie weteranów przez Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika UdSKiOR, Medalami „Pro Patria”.

Ponadto podczas uroczystości zaprezentowano album autorstwa znanego historyka Zbigniewa Wawra dokumentujący poszczególne fazy walk o Tobruk. Wydanie publikacji współfinansował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **DK**



### Jeńcy z państw Osi

„Braliśmy jeńców. Najwięcej Włochów, którzy nie chcieli walczyć dla Mussoliniego. Pod Ghazalą nasza brygada wzięła do niewoli 1700 żołnierzy włoskich. Więcej ludzi niż sama liczyła. Z Niemcami z Afryka Korps było trudniej. Byli lepiej uzbrojeni i wyszkoleni. I butni. Mieli też lepsze, nowocześniejsze wyposażenie niż my. Nasi »polowali« przede wszystkim na niemieckie bańki na wodę i paliwo. Były znacznie lepsze i poręczniejsze niż brytyjskie. Szczególnie cenne były niemieckie pojemniki na wodę pitną. Metalowe jak nasze, ale od wewnątrz powleczone specjalnym materiałem, dzięki czemu woda się nie nagrzewała od pustynnego słońca”.

**Fragment wspomnień weteranów spod Tobruku**

**Uroczystość w Pałacu Prezydenckim. Od lewej, Jan Stanisław Ciechanowski i minister Jacek Michałowski**

FOT. ALINA NOWACKA

# Pamięci Śmigłego-Rydza

**Wódz Naczelny pierwszej z armii, jakie przeciwstawiły się hitlerowsko-sowieckiej agresji w Europie, marsz. Edward Śmigły-Rydz, zmarł 70 lat temu. W wydarzeniach związanych z tą rocznicą wzięła udział delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z Janem Stanisławem Ciechanowskim, p.o. kierownika Urzędu, na czele.**



Uroczystość przy ul. Sandomierskiej 18 FOT. ALINA NOWACKA

Naczelny Wódz z września 1939 r. zmarł 2 grudnia 1941 r. w mieszkaniu przy ul. Sandomierskiej 18 w Warszawie. Było to zakonspirowane lokum, w którym przebywał pod przybranym nazwiskiem Adama Zawiszy.

Pierwsza z uroczystości rocznicowych odbyła się właśnie w tym miejscu. Przed bramą kamienicy, w której 70 lat temu mieszkał Edward Śmigły-Rydz, złożono wieńce i odmówiono krótką modlitwę. W uroczystości wzięli udział kombatanci, delegacje UdSKIOR oraz Wojska Polskiego, Biura Bezpieczeństwa Narodowego, władze dzielnicy Mokotów, historycy i pasjonaci naszych dziejów najnowszych.

„Siedemdziesiąt lat temu w tym budynku odszedł na wieczną wartę marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz” – powiedział podczas uroczystości prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki, kierownik Katedry Historii Najnowszej Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. „Rozpoczął swoją drogę życiową z Brzeżan. Przez Legiony. Przez Lwów, Kraków, Warszawę, Wilno, Dyneburg, Grodno i wiele innych miast, które opromienił zwycięstwami. Został następcą pierwszego marszałka Polski. Pod jego komendą przygotowana zosta-

ła do walki armia, jaką w dziejach mieliśmy największą, najsilniejszą, najlepiej zorganizowaną, a w porównaniu z innymi armiami równie nowoczesnie uzbrojoną. Z obu wrogami nie sposób było jednak wojny wygrać, ale wojsko polskie pod jego dowództwem i zjednoczony wokół Naczelnego Wodza naród pokazały światu granice ustępstw, których bez upodlenia przekroczyć nie wolno”.

Następnie głos zabrał Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR. „Minęło 70 lat od śmierci tej, jakże pamiętnej dla historii Polski postaci, współtwórcy Legionów, człowieka, który w swoim życiu pokazał, co to znaczy być polskim patriotą” – powiedział. „Uczestniczył we wszystkich najważniejszych wydarzeniach, jakie były związane z powstaniem państwowości polskiej. Był jednym z głównych aktorów ówczesnych wydarzeń. W latach trzydziestych przyszło mu umacniać armię, która pomimo tego, że stała się we wrześniu 1939 r. armią pokonaną, przeszła do historii. Była pierwszą armią, która stawiała opór Niemcom. To była armia, która była jedną z najlepszych armii ówczesnej Europy. Armia, która była wyrazem woli Polaków, żeby stawić opór. Woli Polaków, że nie poddamy się jakiegokolwiek obcej dominacji. Marszałek

Śmigły-Rydz był człowiekiem wielu talentów. Był malarzem, był wybitnym strategiem, dobrym dowódcą i człowiekiem, który choć we wrześniu 1939 r., nie mając wszystkich potrzebnych informacji, podjął decyzję, która później stała się przedmiotem kontrowersji, przejścia przez granicę polską, ale musimy pamiętać, iż uczynił to po to, żeby służyć Polsce, żeby służyć temu wojsku, którym chciał dalej kierować. Pod tym względem jest postacią tragiczną. Na pewno do końca życia to analizował, ale do końca życia chciał służyć Polsce. Po to przedarł się do okupowanej Polski. Pokazał, jak należy spełniać swój obowiązek do końca. Dziś oddajemy hołd temu niezwykłemu Polakowi, o którym warto pamiętać. To jeden z tych, którym zawdzięczamy niepodległość. Cześć jego pamięci”.

Hołd marszałkowi oddano także przy jego grobie na Cmentarzu Powązkowskim. W warszawskiej Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiono uroczyste nabożeństwo w intencji marszałków Polski, Józefa Piłsudskiego i Edwarda Śmigłego-Rydza, oraz ich żołnierzy. Natomiast w Muzeum Wojska Polskiego odbyła się sesja naukowa poświęcona kolejom życia i koncepcjom wojskowym Śmigłego-Rydza.

DK

# Miś artylerzysta

Niedźwiedź Wojtek z artystką Elżbietą (Niewiadomską, lwowianką, sybiraczką, żołnierzem 2. Korpusu Polskiego, aktorką, tancerką i choreograf. Artystka w zespole Feliksa Konarskiego („Ref.Rena”) przemierzyła Bliski Wschód z 5. Dywizją Piechoty. Uczestniczyła w bitwie pod Monte Cassino

FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA NAREBSKIEGO

Żołnierze 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa przygarnęli syryjskiego niedźwiedzia brunatnego. Nazwali go Wojtkiem. Miś Wojtek nosił amunicję i lubił miód. Oficjalnie uwzględniono go w ewidencji 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii, z którą przeszedł szlak wojenny z Iranu, przez Irak, Syrię, Palestynę, Egipt do Włoch.

## MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

W kwietniu 1942 r. polski kontyngent wojskowy wraz z grupą naszych cywilów minął jedno z najstarszych miast świata, irański Hamadan, u stóp gór Zagros, i zmierzał w kierunku Palestyny. Kolumna, wioząca rodziny żołnierzy zatrzymała się na poboczu, by posilić się i odpocząć. Stojąc na całkowitym, zdawałoby się, pustkowiu, zauważyli oni bosego irańskiego chłopca w brudnym burnusie, z przewieszonym przez szyję jutowym workiem. Niedawni zesłańcy, wyprowadzeni z „niehumanitarnej ziemi” dobrze pamiętali, czym jest głód. Od razu też zauważyli, że mały Arab pochłania wzrokiem każdy kęs ich pożywienia. Głód przeważał nad lękiem i wkrótce chłopiec jadł mięso z żołnierskiego kociołka.

W tym czasie jedna z dziewcząt, Irena Bokiewicz, zauważyła,



— Odznaka 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii. Miś z pociskiem w łapach

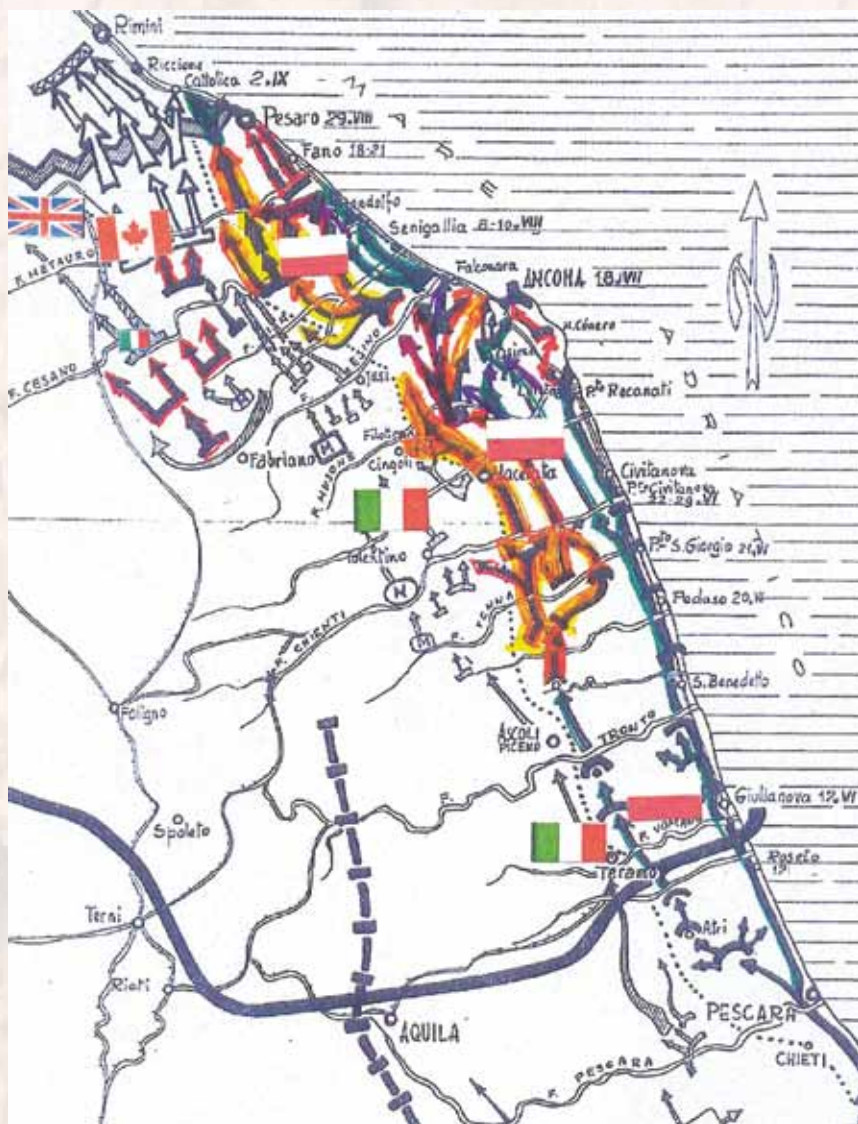
FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA NAREBSKIEGO

że w pakunku małego przybysza coś się porusza. Gdy poluzowano

worek, z jego wnętrza wyrzwał łebek brunatnego niedźwiadka. Miś także był mizerny i głodny. Mała Irenka zaczęła prosić opiekującego się cywilami oficera, aby kupił jej tego małego niedźwiedzia.

Chłopiec mówił miejscowym dialektem, więc oficer zmuszony był porozumieć się z nim na migi. W ten sposób poznano historię niedźwiadka, z której wynikało, że myśliwi zabili jego matkę, a misia przekazali chłopcu. Prawdopodobnie miał podzielić los nieszczęsnych zwierząt, które, po osiągnięciu odpowiedniego wieku, poddawano okrutnej tresurze. Potem zostawały tzw. tańczącymi niedźwiadkami, zmuszanymi do występów na jarmarkach.

Oficer z trudem dobił targu, gdyż chłopiec oczekiwał dolarów, których



**Kampania adriatycka** MAPA AUTORSTWA WOJCIECHA NAREBSKIEGO

polscy żołnierze nie mieli. Ostatecznie ofiarowano mu nieco miejscowych pieniędzy, tabliczkę czekolady, szwajcarski nóż oficerski i, co najważniejsze, puszkę konserwy wołowej.

## Miś wśród cywilów pod Teheranem

Miś znalazł się w obozie naszych cywilów pod Teheranem. Polacy potrzebowali kogoś, kogo mogliby obdarzyć miłością. Spotkali istotę, która tego oczekiwała i – podobnie jak oni – doświadczyła bolesnych przeżyć.

Gdy niedźwiadek podrośł i zaczął sprawiać wiele kłopotów, zdecydowano – za pośrednictwem gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza – przekazać go do któregoś z tworzących się w Palestynie polskich oddziałów. Wybrano ówcz-

szą 22. Kompanię Transportową i 22 sierpnia 1942 r. miś znalazł się wśród polskich żołnierzy tej jednostki w miejscowości Geder położonej na obrzeżach pustyni Negew.

## Uroczy i czarujący

Niedźwiadek nazwano Wojtkiem. Polskie imię Wojciech w dawnych czasach znaczyło bowiem „szczęśliwy wojownik”, „szczęśliwy żołnierz”.

Wszyscy uznali, że misiem będzie opiekował się Piotr Prendysz, który bez protestu na to przystał. Miał wówczas 46 lat. Był najstarszy spośród żołnierzy swego oddziału, którzy byli na ogół znacznie młodszy. Nikt z nich nie wiedział, czym żywią się małe niedźwiadki. Wkrótce się okazało, że Wojtek ubóstwiał mleko, które pochłaniał

przez szmaciany smoczek z butelki po wódce.

Zwierzę podbijało wszystkie serca osobistym urokiem i czarem. Zwierzchnicy jego opiekunów początkowo przymykali oczy na obecność Wojtka, jak szef kompanii, gdy zastał niedźwiadka w samochodzie. Mały pasażer schronił się tam na widok groźnie wyglądającego ptaka. Dowódca oddziału, mjr Antoni Chelkowski, oddał Wojtkowi do dyspozycji przenośną umywalkę w charakterze legowiska, a potem przeznaczył dla misia i jego opiekuna własny namiot. Niedźwiadek, choć miał swoje posłanie, lubił wślizgiwać się do łóżka Piotra. Przychodził do niego także, gdy się bał, był zmęczony lub po prostu chciał się przytulić.

Wojtek szybko mężniał i łatwo przyzwyczajał się do żołnierskiego życia. Nauczył się też grać z żołnierzami w berka, co czynił z radością podczas postojów.

Później przyszedł czas na udawane walki zapasnicze. Zwykle wygrywał Wojtek. Na zakończenie zapasów lizał pokonanego po twarzy. Gdy podrośł, siłował się z kilkoma rywalami. Czasem wspaniałomyślnie pozwalał im wygrać, siadając na zadku. Zabawom tym towarzyszyły ryki zadowolenia.

W Palestynie Wojtek ćwiczył umiejętność wdrapywania się na drzewa. Na wysokości kilku metrów po prostu puszczał pień, licząc na miękkie lądowanie. Zanim więc nauczył się schodzić, żołnierze ściągali go z wysokich palm, używając drabiny.

Kompania Wojtka długo stacjonowała w Gederze. Była jednostką transportu samochodowego, więc jej żołnierze często podróżowali po rozległych terenach Bliskiego Wschodu. Wojtek w szoferce ciężarówki Piotra przemierzał Syrię, Irak, Egipt i Liban, pochłaniając zmieniające się widoki. Uwielbiał takie eskapady.

## As wywiadu

Raz tylko postanowił powrócić w rodzinne strony, prawdopodobnie



**Trasa 22. Kompanii Zaopatrzenia Artylerii pod Monte Cassino. Czerwony szlak to droga dojazdowa 22. KZA z Venafro przez Acquafondata do stanowisk 10. i 11. Pułku Artylerii Ciężkiej, a zaznaczona na niebiesko to słynna Droga Piekieł – Inferno Truck, którą z Acquafondata szły na linię frontu spieszone oddziały, a tylko zaopatrzenie dowożone było lekkimi samochodami** MAPA AUTORSTWA WOJCIECHA NARĘBSKIEGO

znużony upałami, jakie panowały w tym zakątku świata. Dogoniony przez opiekunów samochodem cysterną zrezygnował z dalszej podróży. Na zmianę planów uciekinie-

ra wpłynęła pokusa cysternianego prysznica.

Kąpiel była jednym z ulubionych zajęć Wojtka, zażywał jej codziennie w łaźni polowej wraz z żoł-

nierzami. Wiąże się z tym też jego wyczyn w Kirkuku.

Miasto to miało duże znaczenie strategiczne, bo obok była wielka rafineria. Pewnego lipcowego dnia 1943 r., gdy zużyto już zapas wody przeznaczonej do kąpeli, barak łaźni zamknięto przed misiem. Wojtek krążył jednak w tym miejscu, mając nadzieję na kąpiel i z zadowoleniem spostrzegł, że łaźnia jest otwarta. Po wejściu misia do środka żołnierze usłyszeli przeraźliwy krzyk człowieka. W baraku zastali Wojtka, który osaczał nieznanego Araba. Przybysz, który zakradł się do obozu, okazał się szpiegiem usiłującym zlokalizować magazyn broni. Po jego rozpoznaniu miał nastąpić atak arabskiego oddziału, ukrywającego się w pobliskiej wiosce. Szpieg wyznał wszystko, przerażony spotkaniem z żołnierzem ważącym ćwierć tony. W ten sposób Wojtek udaremnił atak na



**Żołnierze 22. Kompanii Zaopatrzenia Artylerii podczas ładowania amunicji** FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA NARĘBSKIEGO

polski obóz. Od tej pory korzystał z wody do woli, co wymagało od żołnierzy dodatkowych transportów.

Niedźwiedź sprawiał opiekunom mnóstwo kłopotów. Zdarzyło mu się na przykład zdemolować magazyn z żywnością, wypiszy za dużo wina. Zasłużył wtedy na jednodniowy areszt. Wszystkie przewiny jednak w końcu mu wybaczano.

W grudniu 1943 r. kompanię Wojtka przesunięto z Palestyny do Egiptu. Tam 2. Korpus Polski i oddziały brytyjskie wyruszały statkami z Aleksandrii i Port Saidu do Włoch. Zezwolenie na podróż Wojtka przyszło w ostatniej chwili. Miś i jego kompania wyruszyli 13 lutego 1944 r. polskim statkiem pasażerskim MS Batory z Aleksandrii do włoskiego Tarentu. Oślaniali ich jednostki wojenne.

### Artylerzysta

We Włoszech trwała ofensywa aliancka. Przed przybyciem 2. Korpusu trzykrotnie próbowano wyprzeć Niemców z klasztoru na Monte Cassino i otaczających wzgórz. Ostatni, czwarty atak, tzw. operacja „Diadem”, zakończony został 18 maja 1944 r. zatknięciem polskiej flagi na ruinach klasztoru. Dokonali tego żołnierze 2. Korpusu. Kompania zaopatrzenia miała za zadanie dostarczanie amunicji jednostkom artylerii ciężkiej. Odbywało się to w nocy, na niezwykle trudnym terenie. Dla Wojtka był to obcy, niebezpieczny świat. Początkowo przerażały go odgłosy wybuchających pocisków. Znowu



Żołnierze 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii karmili małego misia mlekiem z butelki ze szmacianym smoczkiem. Trzeci od lewej: Wojciech Narebski FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA NAREBSKIEGO

jednak dała o sobie znać jego niezwykła umiejętność przystosowywania się do nowych sytuacji. Widząc swoich opiekunów, którzy ładowali na samochody ciężarowe skrzynie z amunicją artyleryjską, z własnej woli zapragnął im pomóc. Przez nikogo niezachęcany, stojąc na tylnych łapach, rozłożył



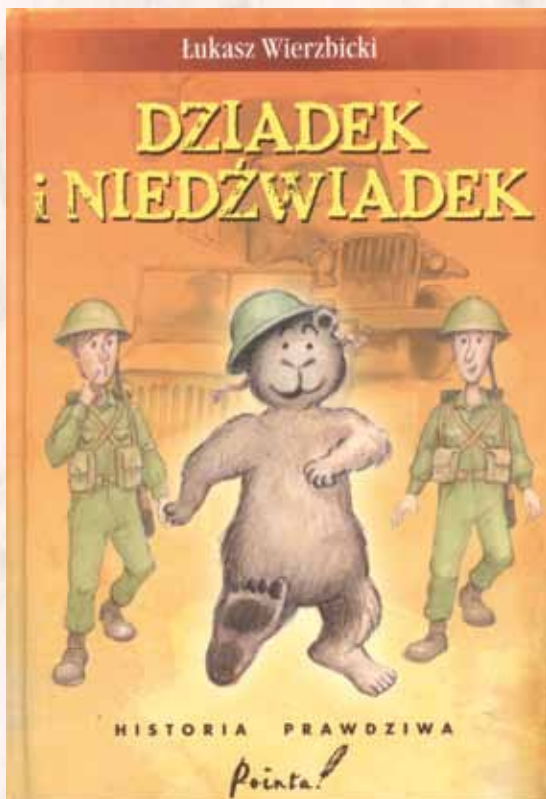
Gdy Wojtek podrośł, uwielbiał zapasy. Tu ze swoim opiekunem Piotrem Prendyszem FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA NAREBSKIEGO

przednie, dając do zrozumienia, że chce przynieść ponad stukilogramowe skrzynie. Jak należy postępować ze śmiertelnie niebezpiecznym ładunkiem, nauczył się sam, obserwując żołnierzy. Nigdy nie upuścił żadnego pocisku. Pod Monte Cassino 22. Kompania Zaopatrywania Artylerii przewiozła dla wojsk polskich i brytyjskich ok. 17 300 ton amunicji, 1200 ton paliwa i 1100 ton żywności.

Po bitwie o Monte Cassino 2. Korpus Polski uczestniczył w pościgu za wycofującą się armią niemiecką. Działal wzdłuż wy-

brzeża Adriatyku i 18 lipca 1944 r. zdobył port w Ankonie. Następnie, po wyeliminowaniu z walki jednej z niemieckich dywizji, dokładnie w piątą rocznicę ataku Niemiec na Polskę, przyczynił się do przełamania ufortyfikowanej linii Gotów w rejonie Pesara. Żołnierze udawali się na urlopy, a Wojtek wraz z nimi spędzał szczęśliwe dni, pływając się w Adriatyku. Bardzo lubił niezauważony nurkować w stronę pluskających się kobiet, po to by niespodziewanie ujawnić swoją obecność. Damskie piski sprawiały mu wiele radości. Z niedźwiedzich figli zadowoleni byli także żołnierze, Wojtek dostarczał im bowiem okazji do zawarcia znajomości z płcią przeciwną.

Kampanię na Półwyspie Apenińskim 2. Korpus zakończył w kwietniu 1945 r. zdobyciem Bolonii. Wojtek, wcześniej skory do zaprzyjaźniania się z innymi zwierzętami, np. z psem, coraz bardziej zaczął przejawiać ochotę ich skonsumowania. Pod nie-



Okładka książki o misiu Wojtku z 2009 r. Jej wydanie współfinansował UdSKIOR. W tym roku ukazało się jej wznowienie w formie audiobooka. FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

obecność opiekunów musiał więc przebywać na uwieczu.

We wrześniu 1946 r. żołnierze 2. Korpusu w towarzystwie Wojtka wypłynęli z portu w Neapolu do Glasgow. W Szkocji rozpoczął się nowy etap ich tułaczego losu.

Pobyt w Glasgow 22. Kompania Transportowa wraz z szeregowcem Wojtkiem rozpoczęła od przemarszu ulicami miasta. Szkoci witali ich owacyjnie. Kompania osiadła w obozie w Winfield 28 października 1946 r.

### Na obczyźnie

Decyzje „wielkiej trójki” przekreśliły szanse na wolną Polskę w jej przedwojennych granicach (konferencje w Teheranie 1943 r., Jalcie 1945 r., Poczdamie 1945 r.). Podczas londyńskiej Parady Zwycięstwa, która odbyła się 8 czerwca 1946 r., nie było polskich żołnierzy. Na ich udział nie zgodzili się Sowieci i komunistyczne władze z Warszawy. Brytyjczycy zaprosili jedynie lotników z Dywizjonu 303, wslawionego w bitwie o Anglię, jednak piloci

odmówili udziału w defiladzie, gdy zabrakło tam delegacji innych polskich oddziałów.

Rząd Zjednoczonego Królestwa dla żołnierzy 2. Korpusu Polskiego utworzył Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (Polish Resettlement Corps, PRC). Przewidywano, że Polacy będą mieszkać na Wyspach Brytyjskich około dwóch lat. Mieli m.in. uczyć się języka angielskiego i zdobywać kwalifikacje ułatwiające zatrudnienie. W PRC powstał punkt informacyjny dla repatriantów.

Nadzieje Polaków gasły wraz z nadchodzącymi nowymi informacjami o swoim położeniu. Wojtek, który na co dzień sprawiał

przeróżne kłopoty, gdy przywożono pocztę, zawsze ze zwierzęcą empatią towarzyszył tym, którzy otrzymywali złe wieści.

Życie w nowym miejscu nie było łatwe. Brutalna rzeczywistość stała się także udziałem Wojtka. Trudności z wyżywieniem niedźwiedzia łagodziło to, że Wojtek nie był wybredny, a osoby odwiedzające obóz nie zapomniały o podarkach dla niego. Dla misia zbudowano kwaterę, która stała się dobrym punktem obserwacyjnym miejscowej flory i fauny. Dzięki temu, Wojtek zawsze głodny wrażeń, nie nudził się. Znajac jego zamiłowanie do sportów wodnych, żołnierze wybudowali w obozie basen. Towarzyszył też żołnierzom w nocnych wypadach do miejscowości Berwick i na potańcówki do Kelso

i Duns. Była to dla niego okazja do spożywania słodczy i... trunków oraz tańców i słuchania muzyki. I Wojtek zawsze był gwiazdą wieczoru.

W 1947 r. następowala stopniowa demobilizacja żołnierzy w obozie w Winfield. Jedni wracali do Polski, drudzy wyjeżdżali do innych krajów Europy, do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii. Większość osiedliła się w Wielkiej Brytanii.

Nikt nie mógł zabrać ze sobą Wojtka. Zapadła najsmutniejsza dla niego i jego opiekunów decyzja. Musieli się rozstać, Wojtek miał zamieszkać w edynburskim zoo.

Niedźwiedź odbył tę podróż z Piotrem i innymi żołnierzami. Pozwolił się wprowadzić do swojego nowego domu. Piotr Prendysz zdjął mu obrożę, a Wojtek – jak zawsze – polizal jego twarz. Piotr zostawił przedmioty przesiąknięte zapachem zwierzęcia. Ze łzami w oczach opuścił wybieg, zamykając bramę. Miś podążył za nim, ale znaleźli się po przeciwnych stronach krat. Zarówno Piotr, jak i Wojtek ogromnie przeżyli to rozstanie. Prendysz długo nie mógł pogodzić się ze stratą ukochanego zwierzęcia.

Wojtek mieszkał w edynbur-



Podstawka do piwa z Wojtkiem, wystawa w Zaganiu FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

skim zoo 17 lat. Dopiero po pół roku z trudem przyzwyczaił się

do nowej sytuacji. Ożywiał się na dźwięk polskiej mowy, z czasem przywykł do obcego języka, który przestał wprawiać go w zakłopotanie. Cieszył się z wizyt polskich żołnierzy, którzy wchodzili za kraty, by bawić się z Wojtkiem. Dopóki starczyło mu sił, pływał w basenie. Nawiązał relacje z personelem zoo, który starał się otoczyć go opieką, na jaką pozwalały warunki ogrodu zoologicznego.

W Edynburgu ma stanąć pomnik Wojtka z jego opiekunem Piotrem Prendyszem autorstwa Alana Herriota. Drewnianą statuę bohaterskiego niedźwiadka, który dźwiga artyleryjski pocisk, odsłonięto w tym roku w brytyjskim miasteczku Grimsby.

Na podstawie m.in.: książki Wiesława Antoniego Lasockiego „Wojtek spod Monte Cassino. Opowieść o niezwykłym niedźwiedziu” wyd. IV, Londyn 2003; filmu Marii Dłużewskiej „Piwko dla niedźwiedzia”, TVP 2009; książki Aileen Orr „Niedźwiedź Wojtek. Niezwykły żołnierz Armii Andersa”, tłum. Arkadiusz Bugaj, Zakrzewo 2010 oraz relacji prof. Wojciecha Narębskiego, b. żołnierza 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii.



Ilustracje z książki Geoffrey Morgan & W.A. Lasocki „Soldier Bear”, wystawa w Żaganiu

FOT. DOMINIK KĄZMIERSKI/UDSKIOR

### Najmilsze wspomnienia o prawdziwym przyjacielu

Dzięki kilku różnej wartości książkom oraz wiernemu historycznie czterojęzycznemu komiksowi i powstałym ostatnio dwóm filmom udało się odtworzyć żywot mego imiennika i towarzysza broni z 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii, misia Wojtka, i spopularyzować w wielu krajach dzieje tego sympatycznego niedźwiedzia, który stał się polskim żołnierzem. Równocześnie jednak jego postać obrosła w legendę. Nie ulega wątpliwości, że była to postać niezwykła, ale wielu autorów książek o nim poniosła fantazja i przypisali mu cechy nie tylko dobrego i przyjaznego nam zwierzęcia, ale również zazwyczaj wyolbrzymione przymioty i wady ludzkie. Jest w tym odrobina prawdy, bo Wojtek wychował się wśród życzliwych mu żołnierzy i przyjął nasze obyczaje. Ale przede wszystkim był naszym dobrym duchem i witając nas przyjaznym pomrukiwaniem po – zazwyczaj nocnych – trudnych jazdach bez światła krętymi górskimi drogami Apeninu czy zniszczonymi i zaminowanymi szlakami wzdłuż Adriatyku i na Nizinie Padańskiej stwarzał w Kompanii wręcz rodzinną atmosferę. Nasz dowódca to rozumiał i doceniał. Dlatego zgodził się na adopcję Wojtka, co jest jego wielką zasługą. A że czasami Wojtek pomagał, naśladując nas, w dźwiganiu ciężkich skrzyń z pociskami armatnimi, więc nic dziwnego, że odznaka Kompanii przedstawia go z takim pociskiem w łapach. Natomiast włóżmy między bajki opowiadania o jego wędrówkach na stanowiska ciężkiej artylerii, gdzie nam samym często trudno było dojechać, i po szybkim wyładowaniu amunicji trzeba było natychmiast wracać z powrotem, aby uniknąć śmiertelnego niebezpieczeństwa. Wojtek potrafił nas również zabawiać w chwilach odpoczynku, zachęcając wprawionych w tym kolegów do zapasów. Czasem zaś rozśmieszał, zrzucając na ziemię suszącą się w sąsiedniej żeńskiej kompanii damską bieliznę, czy przepędzając z plaży przestraszone jego widokiem włoskie dziewczęta. Dlatego zachowamy o nim jak najmilsze wspomnienie jak o wiernym, dobrym i pożytecznym zwierzęciu, który zarówno w pustyni irackiej i na całym Bliskim Wschodzie, jak i w górzystej Italii był naszym prawdziwym przyjacielem, dając psychiczne wsparcie w trudne, wojenne dni, daleko od naszych bliskich i ojczystego kraju.

Wojciech Narębski



# Miś Wojtek

## na uczniowskich mundurkach

**Wizerunek niedźwiedzia niosącego pociski artyleryjskie widniał podczas kampanii włoskiej 1943–1945 na mundurach polskich żołnierzy oraz malowane było na ciężarówkach 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii. Od 22 listopada noszą go także uczniowie klas wojskowych z liceum przy Zespole Szkół Tekstylno-Handlowych w Żaganiu.**

Uroczystego przekazania uczniom proporca z wizerunkiem słynnego misia dokonał prof. Wojciech Narębski, przed laty żołnierz 22. KZA i jeden z ostatnich świadków historii jego i opiekunów zwierzaka – maskotki polskiego wojska. W uroczystości brała udział delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

„Drodzy młodzi przyjaciele. Przed chwilą wraz z przedstawicielami 2. Korpusu Zmechanizowanego przekazałem wam proporzec, oznaki i naszywki mojej kompanii” – powiedział do uczniów prof. Wojciech Narębski. „Jestem głęboko przekonany, że tym samym dokonało się symboliczne przekazanie tradycji mojej, śmiem twierdzić elitarnej, jednostki w dobre, godne ręce i będziecie je z honorem pielęgnować, pogłębiając swoją wiedzę ogólną i wojskową. Jest podstawowym zadaniem waszego młodego pokolenia w odrodzonej i w pełni niepodległej, dzięki ofierze żołnierzy z mojego pokolenia, Ojczyźnie. Przed trzema tygodniami odbyłem sentymentalną pielgrzymkę do Buzułuku na rosyjskim Powołżu. Przed 70 laty zwolniony z sowieckiego więzienia, wynędzniały i schorowany szesnastolatek wstąpiłem ochotniczo do, odrodzonego jak Feniks z popiołów, Wojska Polskiego. Zarówno mnie, jak i wielu innym »łachmaniarzom«, więźniom łagrów

i zesłańcom wojsko uratowało życie i pozwoliło służyć »Tej, co nie zginęła« do ostatniej kropli krwi. W Buzułuku witały nas, co było niezmiernie wzruszające, dzieci – potomkowie polskich zesłańców, ponieważ na tę ziemię władze carskie od czasów konfederacji barskiej do XX w. zsyłały Polaków, by chronić te rubieże swojego imperium przed ludami muzułmańskimi, które zawsze Rosji groziły. Przed 70 laty mój stan zdrowia po wcześniejszych przeżyciach nie pozwolił na służbę w jednostkach liniowych. Dlatego też, po odchorowaniu sowieckiego więzienia, znalazłem się w kompanii transportowej, co złączyło mnie z bohaterem dzisiejszego spotkania, niedźwiedziem Wojtkiem” – dodał.

Podczas uroczystości zaprezentowano także komiks o przygodach dzielnego misia-żołnierza. Jego autorką jest uczennica ZSTH w Żaganiu, Anna Kret. Rysunkowa opowieść powstała przy współpracy z uczniami z włoskiego miasta Imola. Ponadto w budynku dowództwa 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej im. Króla Jana III Sobieskiego otwarta została wystawa dotycząca dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jeden z fragmentów ekspozycji poświęcony jest postaci niedźwiedzia Wojtka.

W spotkaniu uczestniczyli kombatanci, przedstawiciele UdSKIOR,



**Wojciech Narębski przekazuje proporzec uczniom z Żagania** FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR



**Otwarcie wystawy w 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej** FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

władz samorządowych, reprezentanci 2. Korpusu Zmechanizowanego z Krakowa, który jest spadkobiercą tradycji 22. KZA, żołnierze oraz uczniowie.

**DK**

# Nikom nie udało się złapać Ducha

**W listopadzie przypada sto piętnasta rocznica urodzin gen. Bronisława Ducha. Chyba zapomnianego nieco bohatera trzech wojen, przez lata pozostającego w cieniu swych wielkich dowódców.**

**WOJCIECH LEWICKI**

**NAC**

N A R O D O W E  
A R C H I W U M  
C Y F R O W E

Tuż przed I wojną światową Józef Piłsudski mobilizuje w Galicji pierwsze od lat polskie oddziały. Składają się z owych nielicznych „stumanionych straceńców” – jak później sami określili się w słowach „Pierwszej Brygady” – na przekór okolicznościom wierzących, „że chcieć – to móc!”. Jest wśród nich niespełna osiemnastoletni wówczas Bronisław Duch. Ledwo co zdał maturę i od razu przywdział strzelecki mundur.

## Legiony

W końcu sierpnia 1914 r. wyrusza ze Lwowa tzw. Legion Wschodni. Po

ciężkim marszu dociera do Mszany Dolnej, gdzie na skutek niesnasek politycznych zostaje rozwiązany. Z prawie 6 tys. ochotników pozostaje zaledwie 800 wiernych idei legionowej. Stali się oni załóżkiem 3. pułku piechoty II Brygady.

Niebawem jednostka wyrusza na front karpacki, ale Bronisław Duch nie bierze udziału w tych pierwszych bojach. Zostaje skierowany do Oddziału Zapasowego, gdzie przecho-  
d z i  
przeszkolenie

wojskowe jako aspirant na oficera. Do Brygady dołącza w marcu 1915 r. w Kołomyi – służąc najpierw w 2, a później 3. pułku. Przechodzi z nim wszystkie pozostałe kampanie: bukowińską, besarabską i wreszcie wołyńską, gdzie – ku powszechnej radości żołnierzy – łączą się wreszcie wszystkie trzy legionowe brygady.

Podczas ataku na Witelówkę 9 czerwca Bronisław Duch zostaje ranny w rękę i przez miesiąc przebywa w szpitalu. Ledwie zblżyli się szwy, a w listopadowych walkach pod Kostiuchnowką ponownie dostaje postrzał – tym razem w szyję. Nie idzie jednak do szpitala, pozostając w służbie liniowej. Bez szwanku wyszedł za to z najcięższych walk Legionów, które rozegrały się w tym samym rejonie w lipcu 1916 r.

**Gen. Bronisław Duch na transporterze opancerzonym Universal Carrier. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)**





17 października 1915 r. Bronisław Duch (trzeci od lewej w środkowym rzędzie) wśród kolegów z plutonu 9. kompanii III baonu 3. pp Leg. II Brygady Legionów Polskich FOT. ZE ZBIORÓW ZBIGNIEWA

DUCHA, LONDYN

Osamotnione polskie oddziały powstrzymywały wówczas napór 8. Armii rosyjskiej, ponosząc ogromne ofiary. W 3. pułku straty były największe, sięgając 50 proc. stanów.

Pod koniec lata Józef Piłsudski zostaje pozbawiony komendy, co wywołuje w Legionach niemal otwarty bunt. Oddziały zostają wycofane z frontu, wielu oficerów i żołnierzy składa wnioski o zwolnienie ze służby. Dopiero „Akt 5 listopada” (deklaracja cesarza Niemiec i Austro-Węgier o utworzeniu z części Kongresówki Państwa Polskiego) na jakiś czas zażegnuje konflikt. Nie na długo. Ze zdwojoną siłą wybucha on ponownie latem 1917 r. w postaci tzw. Kryzysu Przysięgowego. Część żołnierzy zostaje internowana (królewiaczy), inni wcieleni do armii austriackiej (z Galicji). Pod bronią pozostaje tylko II Brygada i to w bardzo okrojonych stanach. Bronisław Duch – idąc za przykładem swoich dowódców: płk. Hallera, Januszajtisa i Sikorskiego – składa kontrowersyjną przysięgę, chcąc za wszelką cenę ocalić ten załazek polskiego wojska.

Jesienią resztki II Brygady powracają na Bukowinę, na stopniowo zanikający już front. Niebawem zostaje zawarty rozejm, wyłączający rozpadającą się Rosję z wojny. Dal-

sza z nią walka staje się tym samym bezcelowa. W lutym pod Rarańcą Brygada przebija się przez front i dołącza do II Korpusu Wojsk Polskich.

W czasie tych ostatnich walk Bronisław Duch dowodził 2. plutonem 9. kompanii szturmowej. W krytycznym momencie starł się z oddziałem austriackim, rozbił go i wziął do niewoli. Za bohaterką postawę został awansowany do stopnia chorążego.

### Na północy

Służba w II Korpusie nie trwała długo. Już w maju został on pod Kaniowem zaatakowany przez Niemców i po krwawej bitwie kapituluje. Bronisław Duch nie zamierza jednak iść do niewoli – ucieka z jenieckiego transportu i po kilku dniach zgłasza się pod Bobrujskiem do I Korpusu. Niestety – tym razem bez walki – i ta, ostatnia już na Ukrainie polska jednostka, składa broń. Wówczas Bronisław Duch ucieka do Kijowa. Tam dowiaduje się o rozkazie płk. Hallera, by przedzierać się na Murmań, gdzie pod osłoną alianckiego korpusu ekspedycyjnego ma nastąpić koncentracja polskich żołnierzy, jako uzupełnienie „Błękitnej Armii” we Francji.

Nie wiadomo, ilu legionistów ruszyło na północ. Na pewno setki,

jeśli nie tysiące. Grupkami przedzierali się przez zrewolucjonizowany kraj, ścigani bolszewickimi listami gończymi, rozstrzeliwani bez sądu. Do celu dotarło niespełna 400. W Koli, Archangielsku i One-dze samorzutnie tworzą polskie oddziały. Jedni już od sierpnia biją się z Armią Czerwoną, inni zabezpieczają półwysep przed spodziewanym atakiem niemiecko-fińskim. W końcu wszystkie oddziały łączą się w jeden polski batalion, w dowód uznania nazywany przez sojuszników „Lwami Północy”.

Bronisław Duch, jako podporucznik, pełni początkowo funkcję instruktora wyszkolenia piechoty, a od marca 1919 r. (już w randze porucznika) obejmuje dowództwo 1. kompanii strzelców. Gdy pod Wielkimi Jeziorkami zostaje przerwany front, do szturmuru rusza „ostatnia rezerwa” – jak zwykły nazywać polski oddział gen. Ironside. Walcząc w 30 stopniowym mrozie i po pas w śniegu, po trzech dniach wyrzucili bolszewików z zajętych pozycji. Bronisław Duch ponownie został wówczas lekko ranny, ale do końca walk pozostał na linii.

Dopiero jesienią 1919 r. aliancka ekspedycja kończy swą misję w północnej Rosji i polski batalion, przez Edynburg i Szczecin, może w grudniu powrócić do wolnej już Ojczyzny.

### Wojna polsko-bolszewicka

Oddział murmański, nad którym dowództwo objął por. Duch, został włączony do 64. Grudziądzkiego Pułku Piechoty jako III batalion. Po reorganizacji i koniecznych uzupełnieniach późną wiosną wyruszył na front – nad dolną Prypeć do Grupy Poleskiej płk. Sikorskiego. W czerwcu walczył samotnie w rejonie Czarnobyła, bojem przebijając się z okrążenia. W połowie miesiąca wszystkie bataliony pułku połączyły się. Przez najbliższe tygodnie osłaniały 450-kilometrowy

odwrót – przez Pińsk, Kobryń aż do Brześcia, gdzie przez kilka dni skutecznie broniły linii Bugu.

Tymczasem wojska sowieckie podchodziły już pod Warszawę. 64 pp został wycofany z frontu i skierowany nad Wieprz, w rejon koncentracji Armii Manewrowej. Wreszcie, przed świtem 16 sierpnia oddziały ruszyły do natarcia – do kilkudniowej zażartej bitwy, nazwanej później „Cudem

W listopadzie pułk powrócił z frontu. Niebawem Bronisław Duch został awansowany do stopnia kapitana i odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

## Okres międzywojenny

Po awansie na majora (1924 r.) Bronisław Duch opuszcza swój ukończony III Batalion murmański i obejmuje kompanię Korpusu Kadetów

dyrektora Nauk w Centrum Wyszko-  
lenia Piechoty w Rembertowie.

## Wrzesień 1939 r.

Z dniem wybuchu wojny płk Duch został mianowany dowódcą piechoty mobilizującej się w Rembertowie 39 DPRez. – nie dość, że z założenia słabszej od innych, to jeszcze część formujących się oddziałów od razu skierowano do obrony Warszawy. Mimo to, z uwagi na zagrożenie środkowej Wisły, 10 września jednostka obsadza przeprawy na odcinku Dęblin-Kazimierz-Puławy. Kilka dni później, wobec rozbicia polskich formacji na zachodnim brzegu i przekroczenia rzeki przez Niemców pod Górą Kalwarią i Annopollem – dywizja wycofuje się w kierunku Chełma. 19 września bierze udział w natarciu na Krasnystaw, przez następne dwa dni pod Cześnikami odpiera silne natarcia niemieckie, a później ponownie naciera tym razem pod Krasnobrodem. We wszystkich tych walkach oddziałami liniowymi dowodzi płk Duch, który – czy to z uwagi na nieudolność gen. Olbrychta, czy też jego chorobę – w kluczowych momentach sprawuje w zasadzie komendę nad całą dywizją.

Rankiem 26 września przychodzi rozkaz kapitulacji. Gdy większość żołnierzy idzie do niewoli, płk Duch z kilkoma oficerami, przez Zamość i Lwów, rusza na Węgry. Polską granicę przekracza po ostatni w życiu 17 października.



Trybuna honorowa podczas pochodu zuchów ulicami miasta. Widoczni m.in.: prezes ZHP Michał Grażyński (czwarty z lewej w pierwszym rzędzie), naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego Woj. śląskiego Tadeusz Kupczyński (trzeci z lewej w pierwszym rzędzie) i ppłk Bronisław Duch (drugi z lewej w pierwszym rzędzie) FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

nad Wisłą”. Pułk co sił rwał do przodu – przez Żelechów, Węgrów, Czyżew, Wysokie Mazowieckie, Łomżę aż do Jedwabna na granicy z Prusami Wschodnimi. W ciągu osmiu dni, w nieustannych walkach żołnierze przeszli ponad 250 km; III batalion por. Ducha miał w tym czasie swój indywidualny sukces – pod Opolem Nowym samodzielnie rozbił sowieckie oddziały, biorąc 500 jeńców.

Pod Warszawą wojska sowieckie zostały pobite, ale jeszcze nie rozbite. Dopiero bitwa nad Niemnem przesądziła o wyniku wojny. 64 pp brał w niej udział, broniąc przez kilka dni Dywina. Mimo desperackich szturmów części trzech sowieckich dywizji pragnących wyrwać się z nowego okrążenia – utrzymano miasteczko.

Przeгляд pododdziałów. Widoczni m.in. prezydent RP Władysław Raczkiewicz i gen. Władysław Sikorski. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

w Modlinie. Później jako referent pracuje w III Oddziale SG, a następnie dowodzi batalionem w Szkole Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy. W 1931 r. kończy Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie, uzyskując tytuł oficera dyplomowanego. Po awansie na podpułkownika zostaje zastępcą dowódcy 60 pp w Ostrowie Wielkopolskim, a później dowódcą 73 pp w Katowicach. W 1938 r., już jako pułkownik, obejmuje stanowisko





## Francja

Już w styczniu 1940 r. płk Duch objął dowództwo 1. Dywizji Grenadierów. Obóz w Coëtquidan pamiętał jeszcze czasy „Błękitnej Armii”, podobnie jak umundurowanie i wyposażenie przekazane przez władze francuskie. Dopiero w połowie kwietnia dotarły nowe mundury, jak też pierwsze transporty pełnowartościowego uzbrojenia. Do końca oddziały nie zostały jednak w pełni wyposażone, czego przykładem był całkowity brak broni przeciwlotniczej.

Gdy 10 maja wojska niemieckie uderzyły na Luksemburg, Belgię i Holandię; polska Dywizja została podporządkowana taktycznie dowódcy 2. Grupy Armii, z zastrzeżeniem, że może być użyta jedynie w całości. Niestety umowa, nie była przez Francuzów respektowana. Mimo protestów Bronisława Ducha – od 3 V w randze generała brygady – „wyciągnięto” większość artylerii, batalion saperów, czy oddział rozpoznawczy. Niemniej Dywizja, lub to, co z niej zostało, obsadziła nakazany rejon w dolnej Alzacji.

Tymczasem kończyła się już pierwsza faza kampanii – bitwa flandryjska, uwieczniona ewakuacją Dunkierki. Wojska niemieckie przełamują front nad Sommą, a grupa pancerna Guderiana rusza doliną Marny. Dalsze trwanie na linii Maginota stają się więc bezcelowe i grozi okrążeniem. Dowódca XX Korpusu Armijnego 13



**General Bronisław Duch w mundurze galowym** FOT. ARCH

czerwca zarządza więc odwrót, powierzając Polakom zadania osłonowe.

Przez następne dni Dywizja stawia skuteczny opór pod Altviller. Opuszczona na skrzydłach przez sąsiadów – zmuszona jest wycofać się na linię kanału Marna-Ren, gdzie w bitwie pod Lagarde powstrzymuje napór całego korpusu. W krytycznych momentach gen. Duch osobiście prowadzi kontrnatarcia grup uderzeniowych, a straty jednostki osiągają w ciągu tygodnia 50 proc. stanów.

Dnia 19 czerwca odebrano komunikat radiowy Naczelnego Wodza o kontynuowaniu walki u boku Wielkiej Brytanii. Polskie jednostki miały przebijać się do portów w południowej Francji i ewakuować na Wyspy.

Dywizja w żadnej mierze nie mogła wykonać takiego rozkazu. Otoczona, bez możliwości uzupełnienia amunicji – nie była w stanie przebić się samotnie na odcinku 150 km. General Duch podjął wówczas decyzję, aby do końca walczyć u boku Francuzów.

Jeszcze 20 czerwca Dywizja odparła niemieckie natarcia na Bacarrat i Merviller, choć w okolicy nie było już chyba żadnych jednostek pragnących bić się dalej. Rankiem został więc wysłany słynny rozkaz „Wykonać 4444!”, oznaczający rozwiązanie oddziałów. Żołnierze mieli zniszczyć zbędny sprzęt, podzielić się na kilkusobowe grupki i przedzierać na południe. Za walki we Francji gen. Duch został odznaczony Orderem Virtuti Militari IV klasy.

## Kanada

W październiku gen. Duch dotarł przez Marsylię do Londynu. Nie dostał tym razem przydziału liniowego, bowiem nie za bardzo było kim dowodzić. Choć od razu przystąpiono na Wyspach do organizacji polskich oddziałów – ich liczebność była mizerna, do lipca 1941 r. nie przekraczając 30 tys. żołnierzy.

Sprawą kluczową stało się więc pozyskanie ochotników. W związku z tym gen. Duch został wysłany do Kanady z misją wojskową. Mimo energicznych starań przez prawie rok udało mu się zwerbować zaledwie 722 ochotników, co dalsze wysiłki czyniło bezcelowymi. Wrócił więc do Anglii i objął dowództwo 1. Korpusu Polskiego w Szkocji, zabezpieczającego wybrzeże przed atakiem ze strony Norwegii.

## 3. Dywizja Strzelców Karpackich

W sierpniu 1943 r. gen. Duch został skierowany do Palestyny na stanowisko dowódcy 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Tworzyły ją oddziały Samodzielnej Bryga-

**Oddział Wojska Polskiego maszeruje do Katedry Westminsterskiej. Widoczny m.in. gen. Bronisław Duch.** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CY-

FROWE (WWW.NAC.GOV.PL)





**Gen. Bronisław Duch - dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

dy Strzelców Karpackich oraz 9. i 10. DP przybyłe z Rosji – a więc zarówno weterani spod Tobruku, jak i syberyjscy zesłańcy, którym udało się przedostać z sowieckich łagrów do Buzułuku.

W grudniu 1943 r. oddziały 2. Korpusu zostały skierowane do Włoch i w początkach lutego obsadziły górski odcinek frontu na wysokości rzeki Sangro. Po prawie trzech miesiącach spokojnej służby rozpoczynają się intensywne przygotowania do najważniejszego zadania – zdobycia Monte Cassino. W drodze losowania 3. DSK przypadł szturm na wzgórza 593 i 569, folwark Masseria Albaneta i sam klasztor.

Samej bitwy nie ma tu miejsca omawiać – zresztą stosunkowo często jest ona opisywana również i na łamach „Kombatanta”. Wystarczy powiedzieć, że to właśnie żołnierze 3. DSK wywiesili polską flagę na ruinach klasztoru, okupując to stracą ponad 1600 kolegów – zabitych, rannych i zaginionych.

Od czerwca do grudnia 2. Korpus systematycznie posuwa się na północ wzdłuż wybrzeża Adriatyku. Jego szlak wyznaczają kolejne boje: nad rzeką Chienti, Ankona, rzeka Metauro, przełamanie linii Gotów pod Pesaro oraz jesienne walki w Apeninach Emiliańskich. Ostatnim wielkim sukcesem jest udział w operacji bolońskiej, uwieńczony 21 maja 1945 r. wkroczeniem polskich oddziałów do miasta, jako pierwszych wojsk sprzymierzonych.

### Emigracja

Bronisław Duch 1 czerwca 1945 r. zostaje awansowany do stopnia generała dywizji i odznaczony Orderem Virtuti Militari III klasy. Ze służby odchodzi w grudniu 1947 r.

Otrzymuje jednorazową odprawę, która pozwala kupić hotel, będący później źródłem utrzymania dla sprowadzonej potajemnie z Polski rodziny.

Zmarł 9 października 1980 r. Spoczywa na Monte Cassino.

\*\*\*

Tak się składa, że mój dziadek ppłk dypl. Adam Lewicki był bliskim kolegą Bronisława Ducha. Razem w 1914 r. wyruszyli ze Lwowa w Legionie Wschodnim, razem walczyli w 3 ppLeg, a przed wojną wykładali w rembertowskim CWPiech. Opowiadał, że pytał kiedyś przyjaciela:

- Jak to jest? Tyle razy byłeś w różnych opalach, a nigdy cię nikt nie złapał?
- Słyszałeś, by ktoś schwytał ducha? ■



**Płyta na grobie gen. Ducha** FOT. ARCH.



**Prezydent Bolonii wręcza dyplomy honorowe polskim oficerom. Od lewej: prezydent Giuseppe Dozza, gen. Władysław Anders, gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko, rtm. Ludwik Łubieński, gen. Bronisław Duch.** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Przez wiele lat Bronisław Duch był postacią niedocenianą. Jedynie we Włoszech pamiętano o nim, nadając mu honorowe obywatelstwo Bolonii (7 X 1945 r.), a później jego imieniem nazywając jedną z ulic Ankony. Francja przypomniała sobie o generale po kilkudziesięciu latach, dopiero w 1973 r. odznaczając Orderem Legii Honorowej.

W Polsce, o której wolność tyle razy walczył – uczyniono to na końcu. Trzeba było czekać aż do lat dziewięćdziesiątych, by na mapach Ostrowa Wielkopolskiego, Zabrza i Lublina pojawiły się ulice gen. Ducha. Jest też patronem liceum w Krakowie. ■

# „Historię swą własną pisaliśmy krwią – My Armii Krajowej Żołnierze”

## – 15-lecie nadania szkole w Wyszkanie imienia Żołnierzy Armii Krajowej

**Nadanie imienia jest jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu ludzi i instytucji, ponieważ ma kształtować postawy, umacniać w dążeniu do celu, przypominać o przeszłości i budować przyszłość w oparciu o niezmiennie wartości. Piętnaście lat temu, 12 października 1996 roku, Szkoła Podstawowa nr 5 została wyróżniona poprzez nadanie imienia Żołnierzy Armii Krajowej oraz poświęcenie sztandaru. Teraz przyszła chwila, by przypomnieć o tym niezwykłym wydarzeniu.**

LUDWIKA BORZYMEK

Dwunastego października br. o godz. 10 w gmachu szkoły w Wyszkanie rozpoczęto podsumowywanie działalności związanej z patronem szkoły. Do sali wprowadzono następujące poczty sztandarowe: Okręgu Warszawa Wschód Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Koła „Rajski Ptak” w Wołominie, Koła „Rajski Ptak” w Wyszkanie, Publicznej Szkoły Podstawowej im. hm. ppor. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” w Sieczkach, Zespołu Szkół im. Żołnierzy Armii Krajowej w Pniewie, Publicznej Szkoły Podstawowej im. Piotra Kulasińskiego w Trzciance, Publicznego Gimnazjum im. Armii Krajowej w Długosiodle, Publicznej Szkoły Podstawowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Porębie, Publicznej Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Leśnej Placówki Armii Krajowej „Mrowisko” w Knurówcu, Publicznej Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Leszczycy-Nowinach, Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Polskich Mistrzów Olimpijskich w Wyszkanie, Publicznej Szkoły Podstawowej nr 5 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Wyszkanie. Po odśpiewaniu

hymnu państwowego, głos zabrał dyrektor Zespołu Szkół w Wyszkanie – Zbigniew Szczerba, który przywitał zebranych gości oraz przypomniał historię szkoły. Wskazał na doniosły moment, jakim było nadanie imienia, wyjaśniając przy tym, dlaczego Rada Pedagogiczna wybrała tak zaszczytnych bohaterów na patrona. Powiedział: „Podczas II wojny światowej ziemia wyszkowska wniosła swój wielki wkład w niepodległościowy wysiłek narodu. Pomimo zbiorowych represji i ceny, jaką należało płacić za walkę, najlepsi synowie tej ziemi związali swoje losy i życie z działalnością Armii Krajowej. Pod koniec 1943 r. w Ośrodku III AK »Rajski Ptak« w Wyszkanie działało ponad 2500 osób, w tym 1220 w plutonach bojowych. Niestety, heroiczna walka z najeźdźcą okupioną była wielkimi stratami. W starciach z Niemcami i licznych obławach zginęło 170 żołnierzy AK. (...) Bohaterstwo tych ludzi, miłość do Ojczyzny, męstwo i poświęcenie były godnym przykładem do naśladowania przez młode pokolenie”. Podkreślił także zaangażowanie nauczycieli w propagowanie wartości Armii Krajowej przez organizowanie

spotkań z kombatantami, konkursy tematyczne, plastyczne, piosenki partyzanckiej i żołnierskiej. Ważne przedsięwzięcie stanowi Izba Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej, którą otworzono 12 grudnia 2003 r., gdzie Helena Świdarska prowadzi żywe lekcje historii. Dyrektor wspominał o wspaniałych żołnierzach AK, przyjaciołach szkoły: ppor. AK mjr. WP Stanisławie Sieradzkim ps. „Świst”, prof. Ludwiku Maciągu ps. „Sas”, kpt. WP Danucie Rytel ps. „Mewa”, Marianie Królu ze Zdziborza oraz infułacie Zdzisławie Królu

Następnie głos zabrał Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Podziękował żołnierzom, którzy nie wahali się oddać życia, abyśmy mogli żyć w wolnej Polsce. Wezwał uczniów do pilnej nauki historii, jak podkreślił: „Będziemy tym silniejsi, im bardziej będziemy pamiętać o tym, że jesteśmy Polakami”.

Edmund Muszyński, prezes Okręgu Warszawa Wschód Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przywitał zebranych gości, podkreślił cele oraz działalność Szkoły Podstawowej nr 5, której





FOT. ARCHIWUM AUTORKI



FOT. ARCHIWUM AUTORKI

efekty będą widoczne po kilkunastu latach, gdy młodzi ludzie staną się dorosłymi, w pełni ukształtowanymi ludźmi: „Tu kształtuje się ducha Narodu Polskiego, tu kształtowana jest jego świadomość, jego godność”. Życzył uczniom szkoły, aby oparli się na wartościach „Bóg”, „Honor”, „Ojczyzna”, ponieśli je w świat i dali świadectwo, że wyszli z tej szkoły.

Ksiądz prof. Henryk Kietliński wezwał zebranych do gorących dziękczynnych braw dla dyrektora Szkoły Podstawowej nr 5 oraz wspaniałych żołnierzy Armii Krajowej. Opowiedział o swojej roli w walce podczas II wojny światowej. Podkreślił, że imię szkoły zobowiązuje do ogromnego szacunku, pamięci oraz studiowania etosu Armii Krajowej. Przypominał o trudnej drodze, jaką musieli przejść żołnierze Armii Krajowej podczas wojny oraz w czasach komunistycznych. Wzruszył zebranych, opowiadając o mieszkańcach ziemi wyszkowskiej wywiezionych na Syberię. Wyraził życzenie, aby ze Szkoły Podstawowej nr 5 wyszli najlepsi Polacy o otwartych sercach, wyznający trzy prawdy: będący dla innych braćmi, będący świadomymi swej misji oraz kochający swoją Ojczyznę.

Zastępca burmistrza Wyszkowa, Adam Warpas, podzielił się z gośćmi swoimi odczuciami na temat polityki dawnej i obecnej wobec nauczania historii. Zaapelował do uczniów, by dbali o honor, ponieważ imię ich szkoły zobowiązuje do określonej postawy.

Przemówienie wygłosił także wiceprezes Koła „Rajski Ptak”, Jan Rusak. Podkreślił wagę nadanego szkole imienia Żołnierzy Armii Krajowej. Zwrócił się do dzieci, aby tak jak ich patron, wybrali wolność Ojczyzny i honor, realizując swoje cele przez pilną naukę historii. Pogratulował nauczycielom z okazji zbliżającego się ich święta oraz życzył wszelkiej pomyślności.

Za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i czynach, w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu, minister Jan Stanisław Ciecchanowski wręczył Medale „Pro Memoria” Stanisławowi Śledańskiemu oraz nauczycielom: Honoracie Pękul, Teresie Przygodzie, Helenie Świdorskiej, Lucynie Wilczyńskiej oraz Ewie Winiarskiej.

Głos w imieniu wszystkich nagrodzonych zabrała Honorata Pękul, pod-

kreślając rolę nauczycieli w edukacji młodego pokolenia, budowaniu lokalnych więzi, opartych na świadomości wspólnego dziedzictwa kulturowego, kreowaniu postawy patriotycznej, uświadamianiu potrzeby pielęgnowania wspólnego dobra. Podziękowała wspaniałym ludziom, którzy uczestniczą w pielęgnowaniu tradycji w regionie. Na ręce prezesa Edmunda Muszyńskiego złożyła statuetkę w podziękowaniu za owocną współpracę.

Edmund Muszyński wręczył albumy dla odznaczonych Medalem „Pro Memoria” oraz listy gratulacyjne dla 12 kombatanów. Decyzją Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 5 statuetkami „Przyjaciół Szkoły” zostali wyróżnieni: ks. Henryk Kietliński oraz kpt. Edmund Muszyński. Decyzją dyrektora Zbigniewa Szczerby za działalność wychowawczą zostało nagrodzonych 20 nauczycieli. ■

FOT. ARCHIWUM AUTORKI







KATARZYNA SOB CZYK

## U honorowanie Matki Nieznanego Żołnierza

FOT. ALINA NOWACKA

**Tablicę pamiątkową w holdzie Matce Nieznanego Żołnierza odsłonięto 2 listopada w Warszawie. W ten sposób uhonorowano Jadwigę Zarugiewiczową, matkę orłęcia lwowskiego – Konstantego Zarugiewicza poległego w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. w bitwie pod Zadwórzem – tzw. polskimi Termopilami.**

Jadwiga Zarugiewiczowa została symboliczną Matką Nieznanego Żołnierza, wskazując jedną z trzech trumien bezimiennych żołnierzy 29 października 1925 r. na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Trumnę tę przetransportowano następnie do Warszawy i uroczystie złożono w Grobie Nieznanego Żołnierza 2 listopada 1925 r. Tym samym inauguruje Grób Nieznanego Żołnierza.

### Z UDZIAŁEM PIERWSZEJ DAMY

W osiemdziesiątą szóstą rocznicę tego wydarzenia odbyła się ceremonia odsłonięcia tablicy na cześć Matki Nieznanego Żołnierza, wmurowanej w ścianę budynku Dowództwa Garnizonu Warszawa na pl. Piłsudskiego. W uroczystości wzięła udział m.in. pierwsza dama, Anna Komorowska. Uczestnicy ceremonii najpierw zbrali się przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Tam delegacje złożyły wieńce, orkiestra wojskowa odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę oraz dokonano uroczystej zmiany warty.

Potem zebrani przeszli pod budynek Dowództwa Garnizonu Warszawa. Tam przemówienie wygłosił sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert, oraz dowódca Garnizonu Warszawy, gen. Wiesław Grudziński. Tablicę poświęcił ks. płk Jan Domian, dziekan Dowództwa Garnizonu Warszawa.

### WSPOMNIENIE MATKI I SYNA

Andrzej Krzysztof Kunert w swoim wystąpieniu tak przybliżył postać Zarugiewiczowej i jej syna: „Jadwiga Zarugiewiczowa urodzona w 1878 r. w Kutach, zmarła w 1968 w Suwałkach, z domu Karczevska, z rodziny polskich Ormian, żona Andrzeja Zarugiewicza, dyrektora banku, znana działaczka społeczna i charytatywna we Lwowie. Była matką Konstantego, rocznik 1901, ucze-

snika obrony Lwowa w listopadzie 1918 r., studenta Politechniki Lwowskiej, jednego z 318 poległych w bitwie z bolszewikami pod Zadwórzem 17 sierpnia 1920 r. i pośmiertnie odznaczonego Orderem Virtuti Militari w 1922 r.”

Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przywołał też poruszający serca moment wskazania przez Zarugiewiczową trumny nieznanego żołnierza: „Z głębi cmentarza – opisywała obecna tam Wanda Mazanowska, delegatka Straży Mogił Polskich Bohaterów – spod nowej Kaplicy Obrońców Lwowa nadeszła pani Jadwiga Zarugiewiczowa, jedna z tych, która na polach Zadwórz straciła syna i jego mogiły nie odnalazła, i ta kładąc na jednej trumnie drżącą ze wzruszenia dłoń – wybrała zwłoki, które mają być symbolem ofiarnego poświęcenia za Ojczyznę. Los padł na tego, który żadnej szarży nie miał, a tuli u boku swą starą maciejówkę z białym orłem szerniałym



FOT. ALINA NOWACKA

## Tomaz Pawelski, wnuk Jadwigi Zarugiewiczowej, dla „Kombatanta”:

Nie wierzyłem, że uda się tak godnie uczcić pamięć babci, jak to właśnie miało miejsce. Starania rodziny o jej upamiętnienie trwały całe lata. Na różne sposoby próbowaliśmy to przeprowadzić. Trzeba było wręcz prostować takie błędy, jak np. pisanie o babce Zarugiewiczzyńska etc., ale to pozostawało bez odzewu. Z czasem po prostu ręce nam opadły. W końcu, dzięki zaangażowaniu krewnej, która współpracuje z Fundacją Ormiańską, udało się doprowadzić do godnego uhonorowania pamięci babci. Jestem wzruszony i naprawdę bardzo się cieszę, że dzięki odsłonięciu tablicy przywracana jest pamięć o zapomnianej bitwie pod Zadwórzem, nazywanej kiedyś polskimi Termopilami. Oddział, w którym zginął wujek Kostek – obrońca Zadwórza, bił się niejako na ostatniej redukcji przed Lwowem - kiedy skończyły się naboje, nie miał czym walczyć. On i pozostali żołnierze zostali rozsiekani przez oddział Armii Konnej Budionnego.



FOT. ALINA NOWACKA

Zostali rozsiekani szablami – dlatego babka nie mogła rozpoznać wujka. Tam zginęło 318 obrońców. Niewielu spośród nich można było zidentyfikować, a reszta została posiekana i na drugi czy trzeci dzień rodziny ich szukały. Także babka nie mogła rozpoznać Kostka, tak jak większość matek i rodzin, które tam przyjechały. Trzeba to było szybko załatwić ze względu na to, że było to lato, temperatura była wysoka i zwłoki szybko się rozkładały. Na miejscu bitwy wzniesiono więc kopiec i później postawiono na nim symboliczne krzyże. Jadwiga Zarugiewiczowa to była taka matka Polka, bardzo zdecydowana, bardzo despotyczna, trzymała dom żelazną ręką. Ja byłem kompletnym szkrabem – niewiele pamiętam z okresu lwowskiego. Potem przyszły straszne czasy, nastąpiło rozbitcie rodziny, można powiedzieć, po całym świecie. Babcia przenosiła się w różne miejsca i raczej wspomnienia dotyczące wskazania we Lwowie trumny nieznanego żołnierza nie były tematem częstym w domu.

od wilgoci. Zginął on na polu walki, o czym świadczyła czaszka przedziurawiona przez kulę i noga od strzału złamana”.

### WZRUSZENIE RODZINY

Obecni podczas uroczystości potomkowie rodziny Zarugiewiczów

i przedstawiciele polskich Ormian nie kryli wzruszenia. Jak powiedział „Kombatantowi” Tomaz Pawelski, syn najmłodszej córki Jadwigi Zarugiewiczowej, starania o upamiętnienie babci trwały całe lata.

Jak mówi, teraz dzięki odsłonięciu tablicy udało się przypomnieć

bitwę pod Zadwórzem, polskimi Termopilami, i poległych tam bohaterów, z których tyłu nie udało się rozpoznać rodzinom i stali się nieznanymi żołnierzami.

1271		nazwa odbiorcy		<b>URZĄD DS. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH</b>											
		nazwa odbiorcy cd.		<b>UL. WSPÓLNA 2/4 00-926 WARSZAWA</b>											
		nr rachunku odbiorcy		<b>03 101010100050472231000000</b>											
		W PLN		kwota		<b>30,00</b>									
		kwota słownie		<b>trzydzieści złotych</b>											
		nazwa zleceniodawcy													
		nazwa zleceniodawcy cd.													
		tytułem		<b>PRENUMERATA KOMBATANTA NA 2012</b>											
		tytułem cd.		<b>OD NR ___ DO NR ___ PO ___ EGZ.</b>											
PP-5 9a		<b>POCZTA POLSKA</b>				Opłata		Podpis						odcinek dla banku	
		Dokładny adres													
		Imię i nazwisko lub nazwa stowarzyszenia													





## Uchwała Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari z dnia 7 czerwca 2011r.

W związku ze zweryfikowaniem przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadań Orderu Wojennego Virtuti Militari dokonanych w okresie II wojny światowej osobom, które zostały pominięte w sporządzonym w 1998 r. przez Kapitułę „Wykazie osób odznaczonych Krzyżem Złotym i Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari za czyny bojowe w okresie II wojny światowej 1939–1945”, ww. wykaz uzupełnia się o następujące osoby, odznaczone:

### Krzyżem Złotym Orderu

#### Wojennego Virtuti Militari (IV kl.):

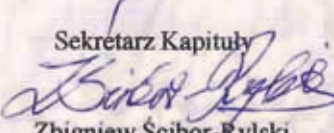
1. Płk Henryk Kowalówka „Topola” s. Franciszka, ur. 5 stycznia 1897 r. w Brzezince (komendant Okręgu Śląskiego AK).
2. Mjr Władysław Karaś „Pankracy” s. Szymona, ur. 31 sierpnia 1893 r. (kierownik referatu „Reich” Związku Odwetu Komendy Głównej ZWZ-AK).

### Krzyżem Srebrnym Orderu

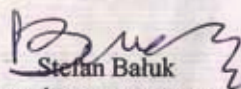
#### Wojennego Virtuti Militari (V kl.):

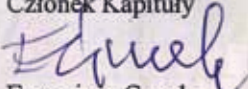
1. Por. Józef Korol „Hajducki”, ur. 10 grudnia 1900 r. w Strzelcach Opolskich (komendant Okręgu Śląskiego ZWZ).
2. Ppor. Józef Szmechta „Hutnik” (komendant Okręgu Śląskiego ZWZ).
3. Sap. pchor. Waław Smoczyk „Szeliga” s. Jana, ur. w 1919 r. (w Okręgu Śląskim ZWZ.-AK szef odcinka sabotażu Związku Odwetu na Rzeszę).

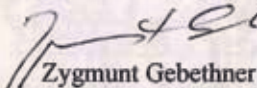
4. Kpt. rez. Stanisław Wizner „Huragan” s. Józefa, ur. 23 kwietnia 1893 r. (członek Komendy Okręgu Częstochowskiego Polskiego Związku Wolności).
5. Ppłk Jan Kanty Lasota „Przyzba” s. Józefa, ur. 20 października 1899 r. (m.in. szef sztabu Komendy Okręgu Krakowskiego AK).
6. Mjr Zygmunt Kłopotowski „Konar” (Gwardia Ludowa WRN – zastępca szefa Oddziału II Sztabu Komendy Okręgu Krakowskiego AK).
7. Strzelec z cenzusem śp. Kazimierz Maciej Piechotka „Jacek” s. Waław, ur. 20 listopada 1919 r. (żołnierz Batalionu „Pięść” Armii Krajowej).
8. Kpt. Jan Borysewicz „Krysia” s. Jana, ur. 12 września 1913 r. w Dworczech, zm. 21 stycznia 1945 r. pod Kowalkami (dowódca II Batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej).

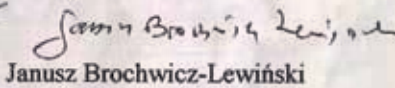
Sekretarz Kapituły  
  
Zbigniew Ścibor-Rylski  
gen. bryg. w st. spocz.



Kanclerz Orderu  
  
Stefan Bałuk  
gen. bryg. w st. spocz.

Członek Kapituły  
  
Eugeniusz Guzek  
ppłk w st. spocz.

Członek Kapituły  
  
Zygmunt Gebethner  
ppłk w st. spocz.

Członek Kapituły  
  
Janusz Brochwicz-Lewiński  
gen. bryg. w st. spocz.



## Uchwała Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari z dnia 13 października 2011 r.

W związku ze zweryfikowaniem przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadań Orderu Wojennego Virtuti Militari dokonanych w czasie Powstania Warszawskiego 1944 r. osobom, które zostały pominięte w sporządzonym w 1998 roku przez Kapitułę „Wykazie osób odznaczonych Krzyżem Złotym i Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari za czyny bojowe w okresie II wojny światowej 1939-1945”, ww. wykaz uzupełnia się o następujące osoby:

### Odznaczeni Krzyżem Srebrnym

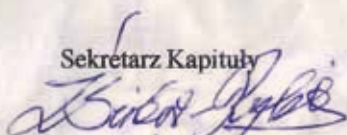
#### Orderu Wojennego Virtuti Militari (V kl.):

1. Mjr Gustaw Billewicz „Sosna”, s. Jana, ur. 25.8.1907 r. w Okolnikach; d-ca Zgrupowania „Kuba-Sosna”;
2. Por. Teofil Budzanowski „Tum”, s. Antoniego, ur. 10.12.1894 r. w Rypinie; d-ca Batalionu „Tum”, następnie Zgrupowania „Kryśka”;
3. Ppor. Marian Chodowski „War”, ur. 1913 r. w Chodczy; z-ca dowódcy Zgrupowania w Obwodzie Praga, Okręg Warszawa AK;
4. Ppor. Władysław Miłosław Cieplak „Giewont”, s. Aleksandra, ur. 6.6.1917 r. w Aleksandrowie Kujawskim; d-ca 3. kompanii Batalionu „Zośka”;
5. Ppor. Antoni Ciesielski „Zdun”; z-ca dowódcy plutonu w Obwodzie Praga, Okręg Warszawa AK;
6. Por. Czesław Dąbrowski „Sęp”, ur. 30.5.1909 r. w Siennicy; Obwód Praga, Okręg Warszawa AK;
7. Elżbieta Dutkowska „Tytus”, ur. 5.9.1900 r. w Rzeszowie; kierowniczką Bazy Łączności Okręgu Łódź „Barka” przy Komendzie Głównej AK;
8. Kpr. pchor. Jerzy Frymus „Garbaty”, s. Wiktora, ur. 23.10.1921 r. w Warszawie; Batalion „Kiliński”;
9. Pplk Władysław Garlicki „Bogumił”, ur. 8.12.1897 r. w Przemyśle; d-ca Odcinka „Bogumił” Podobwołu Śródmieście-Południe;
10. Sierz. pchor. Jerzy Paweł Gebert „Lot”, s. Jana, ur. 16.11.1919 r. w Warszawie; 3. kompania Batalionu „Parasol”;
11. Kpt. Lucjan Zygmunt Giżyński „Gozdawa”, s. Józefa, ur. 20.5.1909 r. w Śródborzu; d-ca Batalionu „Gozdawa”;
12. Por. Jan Golański „Roman”, ur. 3.5.1912 r. w Wilnie; d-ca 1. kompanii Batalionu „Wigry”;
13. Ppor. Tadeusz Gołębiowski „Okrój”, s. Jana, ur. 12.7.1916 r. w Końskich; z-ca dowódcy plutonu w Batalionie „Miotła”;
14. Ppor. Bolesław Grasza „Kresowicz”, s. Jana, ur. 19.3.1913 r. w Tarnogrodzie; z-ca dowódcy 2. kompanii Batalionu „Ruczaj”;
15. Kpr. Tadeusz Grzeszczyk „Zajac”; Obwód Praga, Okręg Warszawa AK;
16. Pplk dypl. Franciszek Kwiryn Herman „Bogusław”, s. Franciszka, ur. 30.10.1904 r. w Stanisławowie; z-ca Szefa Oddziału II Komendy Głównej AK;
17. Ppor. Kazimierz Jackowski „Tadeusz Hawelan”, s. Henryka, ur. 2.2.1921 r. w Wiskitkach; d-ca plutonu „Torpedy” Batalionu „Miotła”;
18. Ppor. Bernard Jagodziński „Cukrowski”, ur. 23.8.1903 r.; z-ca dowódcy plutonu w Batalionie „Belt”;
19. Kpr. pchor. Mieczysław Jagodzki „Henryk”, s. Józefa, ur. 22.11.1920 r. w Żninie; Batalion „Chrobry I”;
20. Mjr Euzebiusz Jarema „Karol”, ur. 14.8.1902 r. w Sobolowie-Chrostowej; z-ca komendanta Rejonu, Obwód Praga, Okręg Warszawa AK;
21. Ppor. Wacław Marian Jastrzębowski „Aspira”, ur. 26.9.1900 r. w Radomiu; d-ca kompanii Kolumny Motorowej „Wydra” Grupy „Krybar”;
22. Ppor. Jan Jaworowski „Maryśka”, s. Hipolita, ur. 16.5.1920 r. w Łomży; z-ca dowódcy 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
23. Kpt. Józef Kaczmarek „Rolicz”, s. Wojciecha, ur. 1.3.1915 r. w Słupcy; d-ca kompanii w Batalionie „Czata”;
24. Por. Zbigniew Korsak-Adamowicz „Konrad”, ur. 26.2.1916 r.; d-ca kompanii w Batalionie „Parasol”;

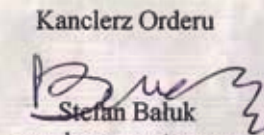


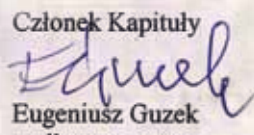
25. Mjr Alfons Kotowski „Okoń”, ur. 14.8.1899 r.; d-ca Batalionu „Pięść”, następnie Zgrupowania „Kampinos”;
  26. Ppor. Tadeusz Kowalczyk „Jackowski”, ur. 9.7.1915 r. w Warszawie; d-ca plutonu 5. kompanii Batalionu „Gozdawa”;
  27. Por. Grzegorz Kowalski „Murek”; z-ca dowódcy zgrupowania, Obwód Praga, Okręg Warszawa AK;
  28. Kpr. Józef Stefan Kozicki „Wis”, s. Piotra, ur. 11.3.1923 r. w Szczerzynie; Batalion „Miłosz”;
  29. Kpt. Edward Kozłowski „Edward”, ur. 5.1.1898 r.; d-ca Batalionu „Chrobry I”;
  30. Por. Stefan Królicki „Bruzda”, s. Ignacego, ur. 10.10.1902 r. w Grudusku; d-ca plutonu w Obwodzie Praga Okręgu Warszawa AK;
  31. Mjr Roman Kubec „Romek”, d-ca zgrupowania w Obwodzie Praga Okręgu Warszawa AK;
  32. Mjr Czesław Kuchciński „Smok”, ur. 25.03.1897 r. w Suwałkach; z-ca komendanta 4. Rejonu w Obwodzie Praga Okręgu Warszawa AK;
  33. Chor. Władysław Kulasek „Jaśmin”, s. Józefa, ur. 24.7.1899 r. w Piwakach; d-ca kompanii Batalionu Odwodowego Komendanta Obwodu Śródmieście AK;
  34. Kpr. pchor. Stanisław Kunicki „Staś”, ur. 2.7.1923 r. w Warszawie; Oddział Specjalny „Juliusz” Batalion „Gustaw”;
  35. Kpt. Stanisław Łukasiewicz „Stanisław”, ur. 1904 r.; d-ca zgrupowania w Obwodzie Praga Okręgu Warszawa AK;
  36. Sierż. pchor. Andrzej Łukoski „Blondyn”, s. Kazimierza, ur. 22.10.1923 r. w Tarnopolu; d-ca 1. kompanii „Maciek” Batalionu „Zośka”;
  37. Ppor. Mieczysław Marian Łuniewski „Montana”, s. Władysława, ur. 2.12.1916 r. w Rosji; d-ca plutonu w Obwodzie Praga Okręgu Warszawa AK;
  38. Kpt. Tadeusz Majcherczyk „Zdan”, ur. 30.1.1906 r. w Dąbrowie Górniczej; d-ca Batalionu „Chrobry I”;
  39. Kpr. Zygmunt Maksinkiewicz „Huk”, ur. 1904 r.; Batalion „Chrobry I”;
  40. Mjr Franciszek Władysław Mazurkiewicz „Niebora”, s. Bazylego, ur. 1.10.1901 r. w Złoczowie; d-ca Batalionu „Miotła”;
  41. Kpt. Cezary Nowodworski „Głóg”, s. Wacława, ur. 7.3.1916 r. w Tomsku; d-ca plutonu w Batalionie „Czata”;
  42. Sierż. pchor. Konrad Okolski „Kuba”, ur. 11.5.1923 r. w Skiernewicach; d-ca plutonu „Felek” 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
  43. Kpr. z cen. Olgierd Paderewski „Olgierd”, ur. 10.1.1920 r.; II Batalion Zgrupowania „Chrobry II”;
  44. Ppor. Tadeusz Palusiak „Konstanty Jasiński”, s. Stefana, ur. 26.9.1914 r. w Łodzi; d-ca plutonu w Batalionie „Miotła”;
  45. Mjr Zygmunt Pawlik „Gawryło”, z-ca komendanta Rejonu, Obwód Praga Okręgu Warszawa AK;
  46. Plut. Tadeusz Rackiewicz „Bicz”, s. Aleksandra, ur. 8.10.1919 r. w Warszawie; d-ca plutonu w Batalionie „Ruczaj”;
  47. Sierż. Mieczysław Radwański „Tygrys”, ur. 21.5.1905 r. w Warszawie; Batalion „Zaremba-Piorun”;
  48. Plut. Tadeusz Marian Rdzanek „Teddy”, ur. 4.1.1914 r. w Warszawie; 101. kompania Batalionu „Bończa”;
  49. Ppor. Jan Rodowicz „Anoda”, s. Kazimierza, ur. 7.3.1923 r. w Warszawie; z-ca dowódcy plutonu „Felek” 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
  50. Ppor. Andrzej Romocki „Morro”, s. Pawła, ur. 16.4.1923 r. w Warszawie; d-ca 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
  51. Sanit. Zofia Rościszewska „Róża”; Batalion „Czata”;
  52. Plut. pchor. Alojzy Rzymkowski „Rotmistrz”, ur. 17.11.1921 r. w Żurawieńcu; sztab Batalionu „Sokół”;
  53. Plut. Józef Siebuła „Grom”, ur. 23.7.1907 r.; Zgrupowanie „Kuba-Sosna”;
  54. Ppor. Janusz Jerzy Sobolewski „Jurek”, s. Wincentego, ur. 1.9.1921 r. w Chełmie Lubelskim; d-ca drużyny w Oddziale Specjalnym „Juliusz” Batalionu „Gustaw”;
  55. Kpr. Janusz Sokołowski „Wyrwa”, Obwód Praga Okręgu Warszawa AK;
  56. Por. Marian Stasiak „Czólno”, ur. 2.2.1902 r.; z-ca dowódcy 3. kompanii Batalionu „Miłosz”;
  57. Łączn. Maria Swech „Mysza”, Obwód Praga Okręgu Warszawa AK;
  58. Kpt. Leon Tarajkowicz „Gryf”, s. Jana, ur. 12.7.1911 r. w Wilnie; szef saperów Zgrupowania „Radosław”;
  59. St. strz. pchor. Stanisław Wasowski „Witeź”, ur. 1920 r.; 3. kompania Batalionu „Miłosz”;
  60. Plut. pchor. Jerzy Weil „Jerzy”, ur. 5.3.1923 r.; d-ca plutonu „Sad” 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
  61. Ppor. Janusz Wiśniewski „Leszek”, ur. 15.10.1918 r. w Siedlcach; d-ca drużyny w Grupie „Krybar”;
  62. Kpt. Józef Wiśniewski „Żorż I”, ur. 9.1.1909 r. w Bolesławcu; d-ca plutonu specjalnego w Odcinku „Bogumił” Obwodu Śródmieście Okręgu Warszawa AK;
  63. Strz. Roman Wroniak „Żandar”, s. Jana, ur. 1.3.1921 r. w Warszawie; kompania wolska Zgrupowania „Leśnik”;
  64. Por. Konstanty Wypyszewski „Płoszkowski”, ur. 4.11.1897 r.; d-ca plutonu w Obwodzie Praga Okręgu Warszawa AK;
  65. Kpt. Wacław Zagórski „Lech”, s. Tadeusza, ur. 28.12.1909 r. w Kijowie; d-ca II Batalionu Zgrupowania „Chrobry II”;
  66. Kpr. Henryk Kazimierz Zalewski „Hiszpan”, s. Franciszka, ur. 23.2.1914 r. w Warszawie; 102. kompania Batalionu „Bończa”;
  67. Ppor. Stefan Zienkiewicz „Szofer”, s. Stefana, ur. 21.7.1915 r. w Warszawie; Batalion „Chrobry I”;
- Odnaczeni pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (V kl.):**
68. Ppor. Zygmunt Brzosko „Nowina”, ur. 11.07.1923 r.; d-ca drużyny plutonu „Sad”, 2. komp. „Rudy”, Batalionu „Zośka”;
  69. Por. Henryk Buelow „Konstanty”, ur. 28.09.1892 r. w Medysowce; z-ca kwatermistrza Batalionu „Gozdawa”;
  70. Kpr. pchor. Ryszard Czarnecki „Kurzawa”, ur. 11.11.1921 r. w Warszawie d-ca drużyny w 1. kompanii „Zemsta” Batalionu „Pięść”;
  71. Plut. pchor. Mikołaj Czyżewski „Mikuś”, ur. 1913 r.; Batalion „Miotła”;
  72. Kpt. Jerzy Dominik „Wilnianin”, ur. 21.01.1913 r.; d-ca kompanii wolskiej Zgrupowania „Leśnik”;
  73. Ppor. Janusz Władysław Drzymulski „Wiesław”, s. Władysława, ur. 1.10.1919 r. w Pabianicach; d-ca plutonu w Batalionie „Chrobry I”;

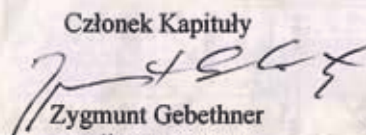
74. Plut. Eugeniusz Dymek „Woda”, ur. 8.8.1909 r.; Batalion „Gozdawa”;
75. St. sierż. pchor. Władysław Kalinowski „Włodek”, ur. 26.3.1918 r. w Rosji; d-ca 1. kompanii Batalionu „Parasol”;
76. Sierż. pchor. Przemysław Kardaszewicz „Akszak”, s. Stanisława, ur. 24.6.1921 r. w Driewie; z-ca dowódcy plutonu w 1. kompanii Batalionu „Parasol”;
77. Ppor. Eugeniusz Koecher „Kolczan”, ur. 10.11.1920 r. w Warszawie; d-ca plutonu „Alek” 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
78. St. sierż. Jerzy Andrzej Konczykowski „Georg”, ur. 9.4.1928 r.; Grupa „Krybar”;
79. Plut. pchor. Stanisław Kozicki „Howerla”, ur. 20.5.1918 r.; d-ca plutonu w 3. kompanii Batalionu „Zośka”;
80. Kpr. pchor. Marian Kruszewski „Maryś”, ur. 25.1.1921 r.; z-ca dowódcy plutonu II Batalionu Zgrupowania „Chrobry II”;
81. Kpt. Karol Henryk Kryński „Waga”, ur. 13.4.1900 r. w Warszawie; d-ca III Batalionu OWPPS w Obwodzie Wola Okręgu Warszawa AK;
82. Sierż. pchor. Jan Kubacki „Tadeusz”, ur. 27.12.1914 r.; z-ca dowódcy 3. kompanii Batalionu „Zośka”;
83. Ppor. Leon Lawendowski „Andrew”, ur. 21.3.1911 r. w Czachówku; Batalion „Chrobry I”;
84. Ppor. Stanisław Wojciech Leopold „Rafał”, s. Stanisława, ur. 9.1.1918 r. w Diektarzewie; d-ca 1. kompanii Batalionu „Parasol”;
85. Por. Michał Łazarski „Biebrza”, ur. 29.9.1896 r. w Sztabinie; d-ca zgrupowania w Obwodzie Praga Okręgu Warszawa AK;
86. Sierż. pchor. Andrzej Makólski „Jędrek”, ur. 3.5.1924 r.; d-ca plutonu „Alek” 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
87. Strz. Ryszard Marczak „Wysocki”, ur. 9.10.1923 r.; Batalion „Gozdawa”;
88. Kpr. Jan Matysiak „Siennicki”, ur. 14.6.1915 r.; „Oddział Dyspozycyjny A” Kedywu Okręgu Warszawa AK;
89. Sierż. pchor. Wojciech Morbitzer „Cis”, ur. 9.3.1923 r.; d-ca drużyny w plutonie „Sad” 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
90. St. ogn. Jan Ostrowski „Hart”, ur. 1910 r.; d-ca plutonu w kompanii wolskiej Zgrupowania „Leśnik”;
91. Ppor. Jan Romocki „Bonawentura”, s. Pawła, ur. 17.4.1925 r. w Warszawie; d-ca drużyny w plutonie „Sad” 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka”;
92. Plut. Jan Skrzyński „Skala”, s. Jana, ur. 24.8.1904 r. w Goławinie-Czerwińsku; Batalion „Gozdawa”;
93. Ppor. Stanisław Szrednicki „Stach”, s. Józefa, ur. 1915 r. w Krzemieńcu Podolskim; d-ca kompanii „Orlęta” Batalionu „Gozdawa”;
94. Kpr. pchor. Jerzy Stefan Szaniawski „Słoń”, s. Stefana, ur. 2.11.1920 r. w Warszawie; kompania „Zemsta” Batalionu „Pięść”;
95. Plut. pchor. Józef Andrzej Szczepański „Ziutek”, ur. 30.11.1922 r. w Łęczycy; d-ca drużyny w 1. kompanii Batalionu „Parasol”;
96. St. sap. Zygmunt Szparadowski „Stańko”, ur. 2.2.1923 r.; kompania saperów Zgrupowania „Kuba-Sosna”;
97. Ppor. Tadeusz Józef Towarnicki „Naprawa”, s. Józefa, ur. 19.5.1910 r. we Lwowie; d-ca plutonu kompanii 993/W Batalionu „Pięść”;
98. Por. Zygfryd Maria Urbanyi „Juliusz”, s. Zygmunta, ur. 2.2.1915 r. w Szczawnicy; d-ca Oddziału Specjalnego „Juliusz” Batalionu „Gustaw”;
99. Por. Bronisław Wilewski „Hrabia”, ur. 15.1.1910 r. w Warszawie; d-ca plutonu 2. kompanii Batalionu „Ruczaj”;
100. Ppor. Tadeusz Wiwatowski „Olszyna”, s. Józefa, ur. 7.12.1914 r. w Mińsku Litewskim; d-ca „Oddziału Dyspozycyjnego A” Kedywu Okręgu Warszawa AK i z-ca dowódcy Batalionu „Miotła”;
101. Por. Stanisław Wojecki „Dr Piotr”, ur. 24.09.1914 r.; naczelny lekarz Batalionu „Gozdawa”;
102. Ppor. Józef Wróbel „Dziergiel”, ur. 9.5.1902 r.; komórka ewakuacji Wydziału Zrzutów Komendy Głównej AK;
103. Kpr. pchor. Zbigniew Zbyrowski „Zbyszek”, pluton „Jerzyków” Batalionu „Miotła”;
104. Kpt. Tadeusz Zwierzchaczewski „Powierza”, s. Feliksa, ur. 3.2.1908 r. w Warszawie; kwatermistrz Batalionu „Gozdawa”.

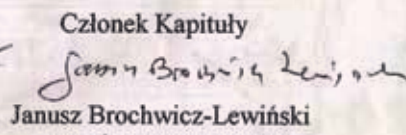
Sekretarz Kapituły  
  
 Zbigniew Ścibor-Rylski  
 gen. bryg. w st. spocz.



Kanclerz Orderu  
  
 Stefan Bałuk  
 gen. bryg. w st. spocz.

Członek Kapituły  
  
 Eugeniusz Guzek  
 ppłk w st. spocz.

Członek Kapituły  
  
 Zygmunt Gebethner  
 ppłk w st. spocz.

Członek Kapituły  
  
 Janusz Brochwicz-Lewiński  
 gen. bryg. w st. spocz.



Fundacja Polsko-Niemieckie  
**POJEDNANIE**  
 Stiftung Polnisch-Deutsche  
**AUSSÖHNUNG**

Zwracamy się do Państwa, jako realizator programu „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką” z apelem o upamiętnienie swoich bliskich, przyjaciół, sąsiadów, towarzyszy niedoli. Tylko z Państwa pomocą – osób, które wiedzą, pamiętają, znają, możemy odtworzyć jak najpełniejszą listę ofiar. Nie możemy dopuścić do sytuacji, by pamięć o nich odeszła wraz z ostatnimi żyjącymi świadkami tamtych dni. Równocześnie nie możemy dopuścić do sytuacji, by ci, którzy stracili życie, pozostali bezimienni. Mimo upływu tylu lat nie znamy dokładnej liczby polskich ofiar, ale co gorsza nie znamy ich nazwisk.

Celem programu jest stworzenie imiennej bazy danych, zawierającej wszystkie możliwe do uzyskania informacje o ofiarach i prześladowaniach niemieckich wobec obywateli polskich w latach 1939–1945.

Wydawać by się mogło, że po upływie ponad sześćdziesięciu lat od czasu zakończenia II wojny światowej rozmiar niemieckich represji i bilans nieodwracalnych strat osobowych wśród obywateli polskich jest już dokładnie opisany i ustalony. Tak jednak nie jest.

W trakcie ostatniej wojny Polska poniosła relatywnie największe straty i szkody demograficzne spośród wszystkich państw walczących i okupowanych. Do dzisiaj rozmiar tych strat oraz zakres represji nie jest dokładnie znany. Zarówno III Rzesza, jak i Związek Radziecki prowadziły wobec Polaków i zamieszkujących II Rzeczpospolitą obywateli innych narodowości, politykę eksterminacji do ludobójstwa włącznie, politykę wynaradawiania, wyniszczenia biologicznego i kulturowego, masowych wysiedleń, wreszcie politykę deportacji na roboty przymusowe i przymusowego wcielania do swych armii. Do dziś nie znamy prawdziwej liczby obywateli polskich – ofiar działań wojennych i obu okupacji.

Bilans strat obywateli polskich i ofiar represji pod okupacją niemiecką to kwestia rzetelnej oceny posiadanych już informacji, kwestia scalenia, ujednoczenia i uzupełnienia różnych danych, wykonania pracy, której z różnych względów nie wykonano ani przez kilkadziesiąt lat Polski komunistycznej, ani po przełomie roku 89. To sprawa nadania liczbom i szacunkom charakteru indywidualnego, wypełnienia ich konkretną osobową treścią, wyjścia poza matematyczne tylko obliczenia. Podajemy niekiedy liczby, z rzadka tylko nazwiska.

Nie ma chyba w Polsce miejscowości, której mieszkańcy nie byliby w trakcie wojny poddani represjom. Świadczą o tym tysiące pomników i tablic pamiątkowych. Nie ma rodziny, która nie straciłaby kogoś bliskiego, nie była poddana wysiedleniu, zmuszona do pracy przymusowej. Mamy ostatnią możliwość pozyskania informacji o represjach niemieckich, zwłaszcza od ostatnich żyjących osób, które są jeszcze w stanie dać temu świadectwo, uzupełniając luki w archiwalnej dokumentacji. Jest jednak wiele rodzin, które nic nie wiedzą o losie swoich najbliższych, po których wszelki ślad zaginął. Stworzenie jednolitej – ogólnodostępnej bazy danych o prześladowaniach nazistowskich to również stworzenie możliwości odnalezienia po wielu latach informacji o zaginionych w czasie wojny, odtworzenia ich ostatnich chwil...

Wynikiem programu będzie zebranie w jednym miejscu rozproszonych, często w ogóle dotąd niedostępnych danych o osobach, które stały się ofiarami agresji nazizmu. Pochodzą one z dokumentów archiwalnych przechowywanych w instytucjach zajmujących się problematyką II wojny światowej, a także bezpośrednio od ofiar i ich rodzin.

Temu celowi służy szczegółowo opracowany kwestionariusz, który można wypełnić on-line lub pobrać ze strony i wypełniony przesłać na adres obecnego realizatora programu, Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, ul. Krucza 36, 00-921 Warszawa.

*Dariusz Pawłóś*  
 przewodniczący Zarządu Fundacji  
 „Polsko-Niemieckie Pojednanie”



